

Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)

Rola Kościoła katolickiego
w procesie integracji europejskiej

Publikacja pokonferencyjna



Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)

**Rola Kościoła katolickiego
w procesie integracji europejskiej**

Publikacja pokonferencyjna

**Od Traktatów Rzymskich
do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)
Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej**
Publikacja pokonferencyjna

Powielanie, kopiowanie, reprodukcja dozwolone za podaniem źródła.

Redakcja: Michał Góra, Rafał Budnik
Foto na okładce: Antoni Witwicki

Publikacja została sfinansowana ze środków
Fracji Europejskiej Partii Ludowej
– Europejskich Demokratów w Parlamencie Europejskim



Dziękujemy Reprezentacji Komisji Europejskiej w Polsce
za sfinansowanie wysyłki publikacji
pt. „Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego).
Publikacja pokonferencyjna”

Data wydania: listopad 2007

ISBN: 83-88199-91-9

Wydawnictwo „Wokół nas”
ul. Kozielska 186
44-100 Gliwice
tel. 032 331 37 16
fax 032 331 37 18
www.wokolnas.pl
e-mail: wokolnas@plusnet.pl

Jest to 205. publikacja Wydawnictwa „Wokół nas”

Spis treści

<i>Biskup Tadeusz Pieronek</i> O Europie warto rozmawiać	5
<i>Lech Kaczyński</i> Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)	9
<i>Kardynał Tarcisio Bertone</i> Czynnik religijny a przyszłość Europy	15
<i>Hans-Gert Pötering</i> Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)	23
Sesja I Idee i ideologie – Europa w poszukiwaniu trwonionej tożsamości	31
Sesja II Traktat Konstytucyjny (Reformujący) – co dalej?	33
Sesja III Czynnik religijny a przyszłość Europy	35
Sesja IV Foresight 2020. Na jaki model bezpieczeństwa i rozwoju powinna postawić UE?	36
Program konferencji	39

Biskup Tadeusz Pieronek*Przewodniczący Kościelnej Komisji Konkordatowej*

O Europie warto rozmawiać

Przed blisko ośmiu laty, zaczynając przygotowania do I Międzynarodowej Konferencji poświęconej myśleniu religijnemu o problematyce europejskiej, mieliśmy świadomość, że podejmujemy temat bardzo rozległy, z którym trzeba się będzie zmagać przez lata. Nie mieliśmy, niestety, pewności, że dane nam będzie chociażby zorganizowanie podobnego spotkania w następnym roku. Mimo wszystko, pokładając nadzieję w słuszności inicjatywy, uznaliśmy za stosowne wskazać ogólny tytuł przewidywanemu cyklowi konferencji i określiliśmy go jako: „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”, sądząc, że każda z konferencji, organizowana w połowie września każdego roku, zajmie się aktualnym problemem szczegółowym, mieszczącym się w tym tytule.

Jeszcze wówczas, w Krakowie, nie bardzo było gdzie zorganizować podobne spotkanie. Wybór padł, niewątpliwie także ze względów finansowych, na oryginalny i tani klasztor Księży Zmartwychwstańców w Krakowie przy ul. Pawlikowskiego 1. Myśleliśmy przede wszystkim o tym, w jaki sposób, przy pomocy autorytetów kościelnych i państwowych, a także przedstawicieli Unii Europejskiej, przekonać społeczeństwo polskie, a zwłaszcza duchownych, którzy w tym społeczeństwie mieli znaczący głos, że wejście Polski do wspólnoty Unii Europejskiej jest nie tylko ważne z punktu widzenia ekonomicznego, ale ma swoje znaczenie w odniesieniu do duchowych wartości europejskich, które przez jednoczącą się od lat Europę zostały zaniedbane.

Zbliżające się referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej powodowało, że na szalę przekonania o potrzebie, a nawet konieczności opowiedzenia się za integracją z Europą, trzeba było rzucić wysokie autorytety. Wynikało to z sytuacji polskiej, w której przynajmniej kilka partii politycznych albo frontalnie sprzeciwiało się akcesji Polski do Unii Europejskiej, albo wysuwało przeciw niej mniej lub bardziej uzasadnione zastrzeżenia.

Wobec szalejącej propagandy antyeuropejskiej, powołującej się z jednej strony na argumenty zasadnicze, dotyczące tożsamości narodowej i religijnej, która może doznać uszczerbku w przypadku przystąpienia Polski do Unii, z drugiej zaś na szkody, jakie przystąpienie do Unii może spowodować zwłaszcza w polskim rolnictwie, trzeba było zająć spokojne i obiektywne stanowisko, wypracowane na podstawie skutków wejścia różnych krajów do Unii Europejskiej, co wskazywało, że jednak warto to zrobić. Trzeba też było zadbać o ukazanie sytuacji Kościoła katolickiego w krajach Unii, by zilustrować na konkretnych przykładach, jak one sobie radzą w nowej sytuacji gospodarczej i jak reagują na pewne zakusy natury ideologicznej niektórych ugrupowań unijnych. Zaangażowanie się

uczelnii kościelnej, jaką jest Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, w tę sprawę, uczelni, z której wyszedł, o którą dbał, którą wreszcie podniósł do rangi akademii papież Jan Paweł II, było uzasadnione tym, że to właśnie ze strony ośrodków i ugrupowań powołujących się na katolicyzm sypały się najcięższe oskarżenia pod adresem Unii Europejskiej.

Z jednej strony zatem było istotne, by na te konferencje dobrać prelegentów znanych, będących możliwie najwyższymi autorytetami w sprawach unijnych i kościelnych, z drugiej zaś, by dotrzeć z refleksjami wypracowanymi podczas konferencyjnych spotkań do możliwie najszerszego grona duchowieństwa polskiego.

Zaproszenie prelegentów było zawsze związane z dużym wysiłkiem. Termin konferencji został ustalony co roku na dni 14-15 września, z konieczną modyfikacją tej daty, by nie zbiegała się z niedzielą. Termin ten koresponduje z wyjazdem parlamentarzystów europejskich na posiedzenie Parlamentu Europejskiego w Strasburgu, łatwiej im zatem zablokować wyjazd, wstępując do Krakowa. Spotkaliśmy się od początku z dużą życzliwością zapraszanych. Oprócz przedstawicieli Unii Europejskiej zwracaliśmy się do wysokich przedstawicieli Kościoła katolickiego, zarówno ze Stolicy Apostolskiej, jak i z poszczególnych krajów Unii lub kandydujących do Unii, a także z Polski. Nie zawsze udało się skompletować wszystkich, których zamierzaliśmy gościć, niemniej jednak w ciągu siedmiu lat przybyli do Krakowa ludzie znakomici. Podczas siódmej z kolei konferencji, by posłużyć się tym jednym przykładem, byli obecni kard. Tarcisio Bertone, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, prof. Lech Kaczyński, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Hans-Gert Pöttering, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, dr Norbert Lammert, przewodniczący Bundestagu, abp Diarmuid Martin z Dublina (COMECE), abp Emanuel, prawosławny metropolita Francji, prof. Danuta Hübner, komisarz UE, Jacek Saryusz-Wolski, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych PE, Aleksander Milinkiewicz, lider białoruskiej opozycji, Semiha Borovac, burmistrz Sarajewa i inni. Na poprzednich konferencjach mieliśmy zaszczyt gościć również kardynałów, mężów stanu, prezydentów, premierów, ministrów, parlamentarzystów Unii i polskich oraz szerokie grono profesorów, polityków, przedstawicieli mediów, znawców problematyki europejskiej.

Zaproszenia na konferencje wysyłały co roku do wszystkich biskupów i do wszystkich proboszczów w Polsce, w sumie ponad 10 000 zaproszeń, zwykle z broszurą informacyjną, zaś po raz drugi, po każdej konferencji, posyłały obszernie omówienie poruszonych na konferencji problemów.

Te zamierzenia mogły zostać zrealizowane i nadal są realizowane tylko dzięki wsparciu moralnemu i finansowemu życzliwych sponsorów, wśród których znalazły się dwie fundacje: Roberta Schumana z Luksemburga, Konrada Adenauera z Warszawy, a ponadto Europejska Partia Ludowa – Europejscy Demokraci w Parlamencie Europejskim i Wydawnictwo „Wokół nas” z Gliwic. Patronat nad konferencjami objęła Komisja Biskupów Wspólnoty Europejskiej w Brukseli.

Generalnie rzecz ujmując, konferencje służą informacji i pogłębionemu studium spraw europejskich związanych z chrześcijaństwem, a w szczególności z Kościołem katolickim i jego misją ewangelizacyjną w świecie, a zwłaszcza w Europie. Mamy świadomość, że

Europa stanowi pewien fenomen kulturowy, który wyrósł na filozofii starożytnej Grecji, na porządku prawa rzymskiego, na zasobach duchowych judaizmu, ale przede wszystkim ma on swoje korzenie w wierze chrześcijan i wynikających z niej zasadach moralnych. Wbrew rozmaitym lansowanym współcześnie opiniom Europy nie da się zrozumieć bez Chrystusa. Nie ma też powodu, by odcinać się dziś od chrześcijańskich korzeni kultury europejskiej, bo nie straciła ona ani swojego dynamizmu, ani atrakcyjności.

Człowiek, także we współczesnym świecie, ma szansę budowania i spełnienia swojego człowieczeństwa na gruncie wartości chrześcijańskich. Jeżeli prawdą jest, że wielu ludzi porzuca chrześcijaństwo, jego wiarę i moralność, i poszukuje pełni człowieczeństwa w niczym nieskrępowanej wolności, także od zasad moralnych, to z tego bynajmniej nie wynika, że droga, która przez wieki prowadziła do dobra i pozwalała spełniać się człowiekowi, także w wymiarach eschatologicznych, już donikąd nie prowadzi. Raczej bardziej racjonalny jest wniosek, że człowiek pomylił drogę. Tak więc zadaniem konferencji jest informacja i pogłębiona refleksja, dotycząca rozmaitych aspektów dzisiejszej, jednoczącej się Europy, jej filozofii, prawa, gospodarki, polityki, a zwłaszcza kultury, oraz perswazja, by nie porzucać właściwych dróg i nie zamieniać ich na błędne szlaki, które prowadzą donikąd. Ludzie wierzący mają prawo głosu w zjednoczonej Europie i nie powinni z tego prawa rezygnować.

Kraków, dzięki konferencjom, stał się forum wolnej myśli chrześcijańskiej w odniesieniu do Unii Europejskiej oraz problemów, zwłaszcza problemów podstawowych, którymi ona żyje, i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Potwierdzają to jej zagraniczni uczestnicy, którzy tu coraz chętniej przybywają, zachęcając swoich znajomych, by robili to samo. Jest to wysiłek przynoszący wymierne korzyści Kościołowi katolickiemu, który na tym forum prowadzi spokojny, zwykle pośredni dialog ze zwolennikami odmiennych wizji Europy. Nie ma tu agresji, nacjonalizmów, zacierzewienia, lansowania interesów partykularnych, jest natomiast troska o dobro Europy, jako o dobro wspólne. Jestem głęboko przekonany, że właśnie taka praca służy również społeczeństwu obywatelskiemu i przyczynia się do dobra Polski, jako kraju demokratycznego, pluralistycznego, otwartego na każdego człowieka.

Kraków, 24 września 2007 r.

Lech Kaczyński

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)

Eminencjo, Księżę Kardynale, Szanowny Panie Przewodniczący Bundestagu, Eksce-lencje, Księża Arcybiskupi i Biskupi, Szanowni Państwo,

stoję przed trudnym zadaniem. Pięćdziesięcioletni okres trwania integracji Europy, jeżeli przyjąć, że ten proces zapoczątkowały dopiero Traktaty Rzymskie, a przecież moż-na przyjąć, że został zapoczątkowany sześć lat wcześniej, wraz ze Wspólnotą Węgla i Stali, okres niezmiernie skomplikowany i to z dwóch powodów: po pierwsze w sensie geogra-ficznym i politycznym, Europa początków integracji to Europa zaledwie sześciu państw. W tym trzech państw dużych jak na warunki europejskie, właściwie wielkich, czyli Fran-cji, ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec, czyli tak jak się w Polsce mówiło Niemiec Zachodnich, i Włoch, oraz trzech państw mniejszych. Jednego średniego, jednego niedu-żego i jednego zdecydowanie niewielkiego. Dzisiaj Europa to 27 państw i związek poli-tyczny o ścisłym charakterze, który obejmuje z jednej strony Lizbonę, a z drugiej Helsin-ki, czyli o olbrzymich jak na Europę rozmiarach terytorialnych, o bardzo dużej liczbie członków. Chciałbym na początek swojego wystąpienia wyrazić nadzieje, że na tym nie koniec, że ta liczba 27 czy 28, bo Chorwacja może uznać swoją drogę do Europy za właściwie już zrealizowaną, to nie jest liczba końcowa. Że poza tym kierunkiem bałkań-skim, który tak mocno został zarysowany na marcowym posiedzeniu Rady Europejskiej, istotny również będzie kierunek południowo-wschodni, obejmujący takie państwa jak Ukraina, Mołdawia, a w przyszłości nawet Gruzja czy Azerbejdżan.

Ale wróćmy do początku. Ta konferencja nie jest tylko związana z procesem integra-cji europejskiej, ale z rolą Kościoła, ja to rozumiem nieco szerzej – rolą chrześcijaństwa. Tu wypada przypomnieć rzeczy, które na pewno nie są dla większości z Państwa żadną rewelacją. Początki integracji europejskiej to niewątpliwie wynik myśli chrześcijańsko-demokratycznej. Ta myśl była bezpośrednią reakcją na zjawiska związane z nazizmem, z ludobójstwem, a także z podziałem Europy po II wojnie światowej. Ówczesna chadecja była na pewno głęboko antynacjonalistyczna i to w olbrzymim stopniu wyznaczyło pier-wotną ideologię związaną z integracją europejską. Ówczesny kierunek myślenia chadecji wydaje się całkowicie oczywisty, jeżeli wziąć pod uwagę wcześniejsze doświadczenia, w szczególności doświadczenia nazizmu. A jeżeli Europa wywodzi się w pierwszym rzę-dzie – chociaż oczywiście później ta idea została zaakceptowana również przez kierunek socjaldemokratyczny w myśli europejskiej – z myślenia chrześcijańsko-demokratyczne-go, to jej związek z Kościołem wydaje się oczywisty.

Można powiedzieć, że inspirowane chrześcijaństwem myślenie leżało u pierwotnych podstaw, to był sposób myślenia głównych ojców Wspólnoty Europejskiej. A nawet jeżeli wśród tych ojców, można powiedzieć, już drugiego pokolenia, były osoby niezwiązane ściśle z ruchem chrześcijańsko-demokratycznym, w każdym razie były to osoby zdecydowanie religijne, związane z Kościołem katolickim. I to są stwierdzenia, które są o tyle istotne, że przecież proces integracji europejskiej miał być procesem, który toczył się w zmieniającej się Europie także w sensie ideowym. Nie ulega wątpliwości, że był to proces, któremu równolegle, ale bez związku, towarzyszyły procesy laicyzacji Europy Zachodniej – laicyzacji, która na szczęście nie dotykała ówczesnej Polski, w każdym razie dotykała ją w zupełnie innych warunkach i w niewielkim stopniu, a po pewnych sukcesach do końca lat 60. następnie zaczęła się gwałtownie cofać. Inaczej mówiąc, mamy w Polsce społeczeństwo związane z religią i Kościołem, tak mniej więcej, jak to było dawniej, chociaż oczywiście formy religijności się zmieniają – to uwaga na marginesie skierowana przede wszystkim do tych z Państwa, którzy nie są z naszego kraju.

Ten proces laicyzacji, jak sądzę, odegrał podstawową rolę w sporze, który w jakimś sensie związany jest już z dzisiejszym etapem integracji europejskiej. W sporze o pewne elementy Traktatu Europejskiego, który w ostatecznej formie przybierze kształt Traktatu Reformującego. Ale nie o formach prawnych dzisiaj tutaj mowa – to przede wszystkim spór o ewentualną preambułę do traktatu, o fakty oczywiste, mianowicie o to, że jeżeli chcemy poszukiwać wspólnych korzeni, wspólnej aksjologii europejskiej, jeżeli odwracamy się w kierunku trwającej już od dwóch i pół tysiąca lat historii naszego kontynentu, liczę to od czasów greckich, od blisko dwóch tysięcy lat chrześcijaństwo odgrywa w nim olbrzymią, kluczową rolę. My, jako państwo polskie, nie chcieliśmy niczego więcej, jak tylko stwierdzenia tego oczywistego faktu. To nie było uczynienie z traktatu aktu o charakterze religijnym, to nie było pod żadnym względem ograniczenie czyjegokolwiek prawa do tego, żeby być człowiekiem wierzącym, indyferentnym lub nawet w sposób zdecydowany niewierzącym. Takiej swobody, takiej wolności nikt w Europie dzisiaj nie kwestionuje, niezależnie od jego osobistego stosunku do religii. Inaczej mówiąc, zaistniał problem, który z naszego, polskiego punktu widzenia jest trudny do zrozumienia, bo odwołanie się do chrześcijaństwa było prostym odwołaniem się do oczywistych faktów, których żadną miarą nie da się podważyć. Zdaję sobie sprawę, że w Europie toczy się pewna ideologiczna walka, że dzisiejsza lewica (nie chcę jej atakować, każdy ma prawo do swoich osobistych przekonań) to nie jest już formacja polityczna, która broni interesów grup ludności utrzymującej się z pracy najemnej, a w szczególności z pracy najemnej tej mniej skomplikowanej, tylko jest to formacja o charakterze kulturowym. Tyle tylko, że nawet ta formacja powinna w sposób oczywisty uznać fakty.

Nie rozumiem, dlaczego w ewentualnej preambule – powtarzam: dzisiaj z punktu widzenia prawnego ten problem nie istnieje – miałyby się nie znaleźć odwołanie do Boga i korzeni chrześcijańskich. I fakt, że nie znaleźliśmy tutaj poparcia, traktujemy jako porażkę. Zasada obowiązująca w niektórych państwach, szczególnie w jednym z potężnych państw europejskich, że jest to państwo o charakterze laickim – bo ten argument słysza-

łem wielokrotnie na posiedzeniach Rady Europejskiej – wydaje się głęboko nieprzekonująca, bo, powtarzam, inną sprawą jest charakter państwa, w który nie nam, Polakom, wchodzić, a inną sprawą jest odwołanie się do oczywistych prawd, których żadną miarą zakwestionować się nie da.

To tyle, jeżeli chodzi o samą treść Traktatu Konstytucyjnego, a właściwie Traktatu Reformującego. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że artykuł 50. traktatu stwarza jednak podstawy dla swobodnej działalności Kościołów, chociaż z drugiej strony umieszcza w jednym przepisie sprawy, które nie są naszym zdaniem całkowicie tożsame, to znaczy sprawę wyznań religijnych i różnego rodzaju stowarzyszeń o charakterze filozoficznym. Nie zamierzamy w żadnym zakresie ograniczać ich działania – tyle tylko, że to nie jest zupełnie to samo, co działalność Kościołów, i to z kolei jest sukces. Sukces, który nie tylko należy uznać za uzasadniony, ale także wywalczony celnie, ponieważ jest rzeczą zupełnie oczywistą – i to jest fakt o charakterze oczywistym, a nie ideowym – że Kościół katolicki pod kierownictwem nieżyjącego już dzisiaj wielkiego papieża Jana Pawła II, a także jego następcy, papieża Benedykta XVI – wspierał integrację europejską. Owszem, wśród katolików, mówię o katolikach polskich, poglądy na ten temat bywały podzielone, ale to był podział na zdecydowaną większość i zdecydowaną mniejszość. Większość polskich katolików popierała proces integracji, chociażby ze względu na rolę autorytetu papieża Jana Pawła II, a dzisiaj ze względu na autorytet Benedykta XVI w naszym kraju. To jest fakt polityczny, o którym wszyscy ci, którzy myślą o tej czy innej formie integracji europejskiej, powinni pamiętać, bo jest to fakt, który odegrał rolę istotną, zdecydowanie istotną.

Natomiast, jeżeli chodzi o sprawy niezwiązane już najściślej z problematyką religijną – przed nami stoi kwestia przyszłości Europy. Traktat Reformujący ma znaczenie podwójne. Po pierwsze, jest to pierwsza od dłuższego czasu w istocie reforma instytucjonalna. Nasze państwo nie kwestionowało tego, że w warunkach przystąpienia do Unii dziesięciu nowych, a później jeszcze dwóch kolejnych państw – czyli łącznie dwunastu w krótkim czasie – mechanizmy związane z funkcjonowaniem Unii Europejskiej nie mogą być dokładnie takie, jakie były wcześniej. Polska nie przeciwstawiała się co do zasady konieczności reformy instytucji europejskich, chociaż z drugiej strony nasza ocena, być może wynikająca ze swoistej świeżości – bo jesteśmy w Unii krótko i Unia nam w tym krótkim czasie dała bardzo dużo, bowiem bilans jest jednoznacznie pozytywny – to nie ocenialiśmy działania Unii w sposób tak krytyczny, jak niektórzy przedstawiciele państw, które do tej Unii należą od wielu dziesiątków lat. Muszę powiedzieć, że kryzys Unii Europejskiej, o którym było głośno, w Polsce nie był szczególnie mocno dostrzegany. Nasz bilans był zdecydowanie pozytywny. Uznajemy, że nie jesteśmy tutaj najbardziej przenikliwymi ekspertami, bo niedawno minęły trzy lata od chwili, kiedy jesteśmy pełnoprawnym członkiem Unii. Jeżeli więc Polska brała aktywny i w kilku przypadkach polegający na odmowie zgody na różne rozwiązania udział w dyskusji na temat traktatu, który ostatecznie okazał się Traktatem Reformującym, to było to związane nie z zaprzeczaniem

niem konieczności reformy, czy też tym bardziej nie z kwestionowaniem olbrzymiej roli Unii Europejskiej i jej pozytywnego charakteru, tylko z dyskusją na temat przyszłego kształtu Unii Europejskiej.

Uważamy i, jak sądzę, dalej będziemy uważać, że Unia powinna pozostawać ściśłą wprawdzie, ale konfederacją państw europejskich. Ten element ściśłego związku występuje niewątpliwie już dzisiaj. Działania zewnętrzne Unii, które można określić jako unijną politykę zagraniczną, nie są żadnym planem na przyszłość. Są faktem, który występuje dzisiaj i występował zresztą już wczoraj. Jest coś takiego jak unijna polityka zagraniczna. Stopień związania prawem europejskim parlamentów narodowych w ich działalności legislacyjnej oceniany jest w różnych krajach różnie. Tutaj chodzi o ocenę, jaki procent ustawodawstwa jest realizacją prawa europejskiego lub musi być konfrontowany, jeżeli chodzi o zgodność z tym prawem. Z reguły te rachunki wychodzą powyżej 50 procent, a często w granicach 70 procent – tak na przykład oceniają to według moich informacji parlamentarzyści włoscy. To jest już bardzo posunięty stopień integracji, trzeba sobie to jasno powiedzieć. Powstaje więc pytanie, czy dzisiaj Europa, która w sposób niewątpliwy składa się z narodów o odmiennych nieco tradycjach, o bardzo odmiennej historii, czasem krótkiej, jeżeli chodzi o niezależny byt państwowy, czasem bardzo długiej, ale przerwanej – to dotyczy naszego państwa, przerwanej na ponad sto lat, a wzięwszy pod uwagę byt Polski Ludowej, można tutaj mówić o dłuższej przerwie, chociaż Polska Ludowa niewątpliwie była pewną formą państwowości polskiej – więc bardzo zróżnicowanej, bardzo odległej geograficznie, jeżeli chodzi o niektóre państwa, i w końcu też bardzo różnej, jeżeli chodzi o swoje dramaty – czy to się da dzisiaj połączyć w jakość o charakterze paranarodowym. Otóż w moim głębokim przekonaniu – nie. Wspólnych wartości należy poszukiwać zupełnie gdzie indziej. Tych wspólnych wartości trzeba poszukiwać właśnie, niezależnie od tego, od siły, z jaką jest wyznawana, w chrześcijaństwie albo w każdym bądź razie w aksjologii opartej na wartościach chrześcijańskich. Tej siły należy poszukiwać w przywiązaniu do ustroju demokratycznego, jako jedyne dopuszczalnego ustroju państwa. W końcu tych wspólnych wartości należy poszukiwać w tym, co określamy jako gospodarka rynkowa. Jednakże gospodarka nierynkowa nie ulega żadnym procesom integracyjnym. Jeżeli chodzi o Unię Europejską, to ona akurat tego grzechu na pewno nie popełnia i jeżeli jakiś grzech tutaj występuje, to może nadmiernej regulacji wielu spraw. To są wspólne wartości, które mogą być podstawą pewnego typu wspólnoty politycznej. Ale to nie jest to samo co wspólnota narodowa. I to trzeba brać pod uwagę.

Europa może być podmiotem, który nieporównanie bardziej niż dzisiaj będzie liczył się w świecie. To jest możliwe, ale to wymaga przełamania pewnych niemożliwości, które nie leżą sferze proponowanej dzisiaj przez europejskich federalistów. Ta niemożliwość leży w sferze ograniczonej możliwości zewnętrznego działania, w zdecydowanym oporze wobec przedsięwzięć, które z punktu widzenia świata, jaki chcielibyśmy widzieć – świata bez wojen, bez konfliktów, które niosą za sobą śmierć – na pewno są nieprzyjemne, ale świat jest taki, jaki jest i czasami trzeba się w nim posługiwać siłą, siłą w imię dobrej sprawy. Możliwość działania Europy pod tym względem, jeśli ją porównać z moż-

liwościami działania Stanów Zjednoczonych Ameryki, jest po prostu prawie żadna. Ten stan rzeczy należałoby zmieniać. Inaczej mówiąc, Europa może być wspólnotą polityczną swoistego rodzaju, może odgrywać szczególną rolę w świecie, lecz droga unifikacji zbyt daleko idącej jest drogą, która w tym kierunku nie prowadzi. To jest droga, która może spowodować napięcia i konflikty, która może spowodować podejrzenia, iż Europa zjednoczona jest w istocie narzędziem w rękach tych narodów, które są największe i najsilniejsze. Inaczej mówiąc, że państwa nawet duże, średnie i mniejsze wypełniają rolę pewnego „wypełniacza”. Oto największe państwa Europy, niezależnie od ich siły i dynamiki, nie są w stanie odgrywać takiej roli, jak sto lat temu, nie są w stanie być światowymi mocarstwami, ale jeśli dodamy do tego inne państwa europejskie i pewną solidarność z tymi największymi państwami, to będziemy mieli już potęgę w skali światowej. Tak – Europa powinna być potęgą w skali światowej, ale nie na tych zasadach, tylko na zasadach uwzględniania interesów także państw, które nie należą do najsilniejszych.

Ja tego, Eminencjo, Ekscelencjo, Szanowni Państwo, nie mówię tylko jako prezydent Polski, bo Polska jest w Europie państwem dość dużym – szóstym pod względem wielkości. Dzisiaj oczywiście nasz poziom rozwoju, jak na Europę, jest niewysoki, ale Polska rozwija się dość dynamicznie. Tylko Bóg wie, jak to długo potrwa, ale mamy nadzieję, że długo. Ta różnica może się zmniejszać. Natomiast poza Polską jest jeszcze wiele innych państw europejskich, niejednokrotnie znacznie mniejszych niż nasz kraj. Unia Europejska to także grupa państw niedużych: Słowenia, Litwa, Łotwa, Estonia, Irlandia, nie mówiąc o Luksemburgu – wymieniam przecież nie wszystkie – i te kraje też mają swoją historię, swoje poczucie dumy narodowej, swoje interesy. To wszystko musi być uwzględnione. I tylko na tej zasadzie Unia może osiągnąć swoje cele, jako sfera demokracji, wolności, porządku i spokoju, ale także jako podmiot, który będzie odgrywał rolę w skali międzynarodowej.

Ja mówiłem tutaj o procesach laicyzacji jako katolik, nie jestem ich entuzjastą. Ale zdaję sobie sprawę, że w dzisiejszej Europie – nie mówię tutaj o Polsce, gdzie sytuacja jest po prostu stabilna i ci, którzy sądzili po roku 1989, że w Polsce powielą się procesy, które występowały na Zachodzie, srodze się pomylili – tak nie jest. Ale także w innych państwach europejskich, według niektórych danych, coraz więcej ludzi chodzi do kościoła. Następuje pewien powrót do religijności. I to też jest pewna szansa Europy. Szansa pewnie w dłuższej perspektywie, bo proszę pamiętać, że niezależnie już od spraw zasadniczych, od relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem, żyjemy w świecie, w którym mamy do czynienia z religiami, rozumiejącymi swoją misję inaczej niż pokojowo nastawione chrześcijaństwo. I ten fakt, nie krytykując tutaj nikogo, trzeba też potrafić wziąć pod uwagę. Trzeba potrafić, bo są to realia dzisiejszego świata – realia, w ramach których, przy wszystkich swoich wadach i nędzach, nasz europejski kontynent jest kontynentem szczególnym, od ponad sześćdziesięciu lat w zasadzie żyjącym w pokoju – wyłączam tutaj Bałkany lat 90., gdzie doszło do wielkich tragedii – stosunkowo wysokiej stopy życiowej, w niektórych krajach bardzo wysokiej, natomiast ja mówię o przeciętnej stopie życiowej, de-

mokracji, ochrony autonomii jednostki. Ale ta rzeczywistość, która jest w naszym świecie – trzeba sobie to jasno powiedzieć – jest rzeczywistością ekskluzywną i nie jest tak, że nie ma takich, którzy chcieliby, także i w Europie, tę rzeczywistość zmienić. Naszym zadaniem, niewątpliwie wspólnym zadaniem Europejczyków, jest do tego nie dopuścić. Jestem głęboko przekonany, że możliwe jest to pod pewnymi warunkami i że w ramach tych warunków, choć nie jest to warunek jedyny, chrześcijaństwo w swojej postaci – jeśli chodzi o konfesję, katolickiej, pewnie w pierwszym rzędzie, ale także inne konfesje – ma bardzo istotną rolę do odegrania. Dziękuję bardzo.

Kardynał Tarcisio Bertone

Sekretarz Stanu

Stolicy Apostolskiej

Czynnik religijny a przyszłość Europy

Dziękuję za zaproszenie mnie, żebym zainaugurował tę sesję naukową poświęconą tematowi szczególnie interesującemu nie tylko dla tych, którzy odgrywają ważną rolę w życiu kościelnym i politycznym, ale ostatecznie dla każdego wierzącego i dla wszystkich mieszkańców Europy. Pozdrawiam serdecznie ks. kardynała Stanisława Dziwisza, arcybiskupa krakowskiego, przewodniczącego Parlamentu Europejskiego pana Hansa-Gerta Pöttinga, ks. biskupa Tadeusza Pieronka, szacowne instytucje oraz osobistości kościelne i cywilne, które przyczyniły się do zorganizowania tej siódmej Konferencji Międzynarodowej. Temat – „Czynnik religijny a przyszłość Europy” – daje wam, uczestnikom przybyłym z różnych krajów, sposobność wspólnej refleksji o integracji europejskiej i o wkładzie w nią, jaki mogą dać wartości chrześcijańskie poprzez działalność katolików. Życząc pełnego powodzenia waszych obrad, rozpoczynam ten mój referat wprowadzający krótkim przeglądem panoramicznym aktualnej sytuacji społeczno-kulturowej i religijnej w Europie.

1. Czynnik religijny we współczesnej Europie

Zachód, głęboko naznaczony dwoma wielkimi wydarzeniami historycznymi, zburzeniem muru berlińskiego w roku 1989 i atakiem na bliźniacze wieże w Nowym Jorku w roku 2001, zaczął żyć w tych latach w klimacie kulturalnym, który znamionuje rozpowszechnione, choć często powierzchowne poszukiwanie sacrum. Zjawisko to dotyczy szczególnie Europy, gdzie religijny wymiar życia, doprowadzony do silnego kryzysu przez masową propagandę antyreligijną w krajach wschodnioeuropejskich, a na Zachodzie Europy przez szerzącą się sekularyzację, która dotknęła nie tylko elity, ale i masy – ten, jak mówię, wymiar religijny zaczął znowu coraz bardziej interesować opinię publiczną. Najnowsze statystyki potwierdzają na naszym kontynencie rozbudzenie wiary w Boga, jak również gotowość do przyznawania się do przynależności i identyfikacji z kulturą chrześcijańską, choć rozróżnia się między *believing*, *belonging* i *behaving*, czyli między wiarą, przynależnością wyznaniową i postępowaniem etycznym.

Trzeba od razu zauważyć, że według niektórych – chodzi tu w rzeczywistości o mniejszość – religia zajmuje zbyt dużo miejsca w życiu publicznym; u nich każde odniesienie do spraw religijnych wywołuje reakcję odrzucenia, i to nieraz gwałtowną. Ktoś napisał, że ich postawę można porównać z reakcją byka na czerwoną płachtę w czasie korridy. Według nich okazywanie zaufania Kościołowi równałoby się zamykaniu w „getcie” in-

stytucji, która już się przeżyła i jest prawie na wymarciu. Dzięki rozległemu echu mass mediów kultura sekularyzmu wydaje się w Europie dominująca, i są tacy, którzy wszelkimi środkami walczą, by religię uważać za wybór czysto prywatny, nie mający wpływu na życie społeczeństwa. Gdy jednak dobrze się przyjrzeć, nie wydaje się bynajmniej łatwe oddzielenie potrzeb duchowych od świadomości osób i od powszechnie odczuwanego zdrowego rozsądku. Ponadto proces sekularyzacji nie przebiega bez przeszkód: jeśli jest prawdą, że pewne formy odrywania się religii od instytucji (*believing without belonging*) szerzą się w niektórych częściach Europy, to gdzie indziej to nie występuje. Wobec tak złożonego zjawiska znamionującego epokę postmodernizmu, w której żyjemy, słusznie trzeba zapytać, czy zmierzamy do kresu takiej Europy, gdzie kultura i duchowość chrześcijańska są rozległe i głębokie, i czy mamy się przygotować na triumf sekularyzmu. W związku z tym w czasie sesji zastanowicie się także, co wspólnoty chrześcijańskie mogą uczynić i w jakim duchu mają działać. Pojawia się pytanie: jakie są w ostatecznym rozrachunku możliwości i „wartość dodatkowa”, które religia – chodzi mi przede wszystkim o chrześcijaństwo – może wnieść w budowanie dzisiejszej i jutrzejszej Europy?

2. Religia w najnowszej historii Polski

Zatrzymam się teraz, by spojrzeć na wasz naród, naznaczony decydującym wpływem chrześcijaństwa oraz oddziaływaniem świętych mężczyzn i kobiet, którzy ukształtowali jego kulturę i rozwój. Nie jest moim zamiarem przebieganie jeszcze raz historii narodu polskiego, choć mogłoby to być bardzo ciekawe. Chciałbym, drodzy przyjaciele, ograniczyć się po prostu do przypomnienia, że w ciągu wieków Polska kroczyła pod stałą opieką Czarnej Madonny, czerpiąc z Jej umacniającej obecności odwagę i mądrość, konieczne, by ostać się w chwilach trudnych i nieraz nawet dramatycznych. Sługa Boży, umiłowany papież Jan Paweł II, nieraz zwracał uwagę na brutalność nazizmu i komunizmu, dwóch form ucisku społecznego i prześladowań religijnych, których doznaliście. Jeśli Polska ogromnie wycierpiała pod tymi dwoma reżimami totalitarnymi, tak odległymi i różniącymi się między sobą, a pod pewnymi względami tak sobie bliskimi i podobnymi, to z drugiej strony mogła ona głęboko doświadczyć nieprzepartej siły chrześcijaństwa, która sprawiła, że jej naród stał się spójny, i utrzymała go w wierności Ewangelii. Istotnie, kto jest z Chrystusem, opiera się każdemu atakowi. Kto Go kocha, odczuwa konieczność, by kochać człowieka i zawsze popierać poszanowanie jego godności; kocha swój naród, którego częścią się czuje, i uczy się bronić go tak, jakby był on jego własną rodziną. Wasze doświadczenie jest świadectwem, że tylko wychodząc naprzeciw gorącemu pragnieniu prawdy, sprawiedliwości i wolności, jakie jest w sercu każdego człowieka, można budować naród naprawdę wolny i solidarny, strzegący wartości ludzkich i duchowych, pojednany i zjednoczony wewnątrz między wszystkimi składającymi się nań grupami oraz otwarty na wielkie perspektywy pokoju i integralnego postępu, w dialogu z innymi narodami. Jakże ważne jest działanie, które w tym względzie może prowadzić Kościół! Ojciec Święty Benedykt XVI pisze w związku z tym w swej pierwszej encyklice *Deus caritas est*: „Sprawiedliwa społeczność nie może być dziełem Kościoła, lecz powinna być realizowana przez politykę. Niemniej Kościół jest głęboko zainteresowany budowaniem sprawiedli-

wości przez otwieranie inteligencji i woli na wymagania dobra” (nr 28). Do misji Kościoła należy wychowywanie wiernych do wewnętrznej wolności, która potrafiłaby się oprzeć wszelkiej formie ucisku; wzbudzanie i ożywanie w nich miłości, która przewyciężyłaby nienawiść i nietolerancję; formowanie ich, by w każdej sytuacji byli w stanie dawać konsekwentne świadectwo wartości ludzkich i duchowych, konstytutywnych dla każdego człowieka i każdego narodu. Inspirując się zasadami chrześcijańskimi, które są silnie obecne w tkance społecznej Polski, osoby kierujące obecnie rządem waszego kraju słusznie wezwały z mocą Unię Europejską, by nie obawiała się uznać swego specyficznie chrześcijańskiego dziedzictwa. Europa nosi na sobie niezatarte znamię chrześcijańskie, chociaż – dziś bardziej niż wczoraj – liczni jej mieszkańcy, ze względu na szeroko zakrojone i nieustające zjawiska emigracji, należą do innych religii. Także to – chodzi mi o równoczesną obecność większej liczby religii na Starym Kontynencie – stanowi fakt, z którym trzeba się szczególnie liczyć.

3. Religia obroną etyki

Podaję teraz pytanie, które postawiłem na początku: jaka jest „wartość dodatkowa”, którą chrześcijaństwo może wnieść w budowanie jakiegoś narodu, w realizację Europy dzisiejszej i jutrzejszej? Wyraźne i oświecające jest w tym względzie nauczanie Kościoła wyrażone w jego nauce społecznej. Strzegąc podstawowych kryteriów sprawiedliwości i niedwuznacznie je głosząc, uczniowie Chrystusa podejmują wysiłek, by uchronić je przed samowolą despotycznej władzy i, zachowując żywe umiłowanie prawdy, a przez to też wolności, mając zarazem odwagę, by żyć zgodnie z sumieniem, przyczyniają się w szczególny sposób do tego, by prawda nie poniosła klęski; starają się, by w społeczeństwie i w opinii publicznej dochodziły do głosu przekonania mogące stanowić trwałą podstawę cywilizacji, na której można budować państwo prawa, a w konsekwencji zapewnić pokój.

Przed kilku laty ówczesny kardynał Ratzinger, dziś papież Benedykt XVI, pisał: „Tam, gdzie Bóg i fundamentalna forma ludzkiego istnienia przez Niego wytyczona są usuwane z powszechnej mentalności i spychane siłą w sferę prywatną, czysto subiektywną, również pojęcie prawa słabnie, a wraz z nim fundament pokoju” (J. Ratzinger, *Svolta per l'Europa*, str. 43). Państwo samo z siebie nie może stworzyć żadnej moralności: historia jest przecorana dramatami spowodowanymi przez próby, by to zrobić, i zachowaj Boże, by miały się one powtórzyć! Religie zatem, a *in primis* chrześcijaństwo, muszą pomóc w tworzeniu wspólnego, podzielanego przez wszystkich etosu, który jest niezbędny dla samego życia jakiegokolwiek wspólnoty cywilnej i politycznej. Właśnie dlatego, że praworządność znajduje swe ostateczne zakorzenienie w moralności człowieka, pierwszorzędnym warunkiem rozwoju poczucia praworządności jest obecność żywego poczucia etyki jako fundamentalnego i niezbywalnego wymiaru osoby. Koncepcja etyczna ze swej strony, by być w pełni ludzka, nie może nie respektować przestępstwa pochodzącego z natury osoby, bo w nią jest również wpisana jej „powinność bycia”. Istotnie, prawo naturalne jest równocześnie prawem moralnym. Działanie zarówno jednostki, jak i wspólnoty, gdy jest w harmonii z prawem naturalnym, respektuje godność ludzką i podstawowe prawa

osoby; może też unikać wszelkich aktów „uprzedmiotowienia”, w wyniku których człowiek dostaje się w niewolę silniejszego, jak pisał Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* (nr 5). „»Silniejszy« – stwierdził on dalej – może mieć różne imiona: ideologia, władza ekonomiczna, nieludzki system polityczny, technokracja, agresywność środków społecznego przekazu” (tamże). Dlatego jedynie wtedy, gdy respektuje się ściśle określone warunki, pragnienie sprawiedliwości i pokoju, obecne w sercu każdego człowieka, będzie mogło zostać zaspokojone, a ludzie z „poddanych” będą się mogli przekształcić w rzeczywistych „obywateli”. W tej perspektywie wciąż jeszcze aktualna jest lekcja francuskiego poety Charles’a Péguy: „Demokracja albo będzie moralna, albo przestanie być demokracją”.

4. Zaangażowanie Kościoła

Kościół, który otrzymał od Chrystusa misję głoszenia Ewangelii wszystkim narodom, ofiaruje własny wkład w rozwiązanie licznych problemów, jakim musi stawiać czoło ludzka wspólnota. Jest on w pełni przekonany, że w kwestii sprawiedliwości, praworządności i moralności wchodzi w grę nie tylko życie ludzi i ich pokojowe współistnienie, ale sama koncepcja człowieka. To miał na myśli Jan Paweł II, gdy stwierdził, że „autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawa i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej” (Encyklika *Centesimus annus*, nr 46). W społeczeństwach zdominowanych imperatywem zmiany, takich jak nasze – zauważa belgijska socjolog Daniele Hervieu-Léger – w społeczeństwach, w których żadna tradycja nie funkcjonuje już jako „kod sensu” narzucający się jednostkom i grupom, Kościół ze swą nauką społeczną wskazuje na system znaczeń, w którym podstawowe wartości ludzkie, prawa i obowiązki, również w ich konsekwentnym rozwoju historycznym (pomyślmy o prawach obywatelstwa), stanowią niezbywalne punkty odniesienia, by wypracować reguły postępowania osobiste i społeczne. Wśród priorytetów wyłania się dziś w Europie konieczność, by Kościół bronił i promował – przypomnijmy tu słynne już wyrażenie papieża Benedykta XVI – owe „wartości nie podlegające negocjacom”, które wiążą się z ludzką godnością. Czyniąc to, wychowuje się sumienia do niezbywalnych wymogów prawdy, a zatem sprawiedliwości.

Ten cel mają liczne wystąpienia Kościoła w obronie ludzkiego życia od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci, czy promowanie rodziny opartej na nierozzerwalnym małżeństwie między mężczyzną i kobietą. Jak podkreślił papież Jan Paweł II w Rio de Janeiro 3 października 1997 r. z okazji Światowego Spotkania Rodzin, dziś wokół rodziny i życia toczy się fundamentalna walka o godność człowieka. Stałe pogwałcanie tych wartości sprawia, że niezwykle aktualna, obowiązująca i konieczna staje się misja Kościoła, który często wezwany jest do tego, by pełnić funkcję zastępczą w odniesieniu do instytucji publicznych. Chodzi niewątpliwie o zadanie istotne, ale niepopularne. Kościół jednak nie szuka poklasku ani popularności, będąc świadomy, że Chrystus posyła go na świat nie po to, „żeby mu służyło”, ale „żeby służył”. Kościół nie chce „wygrywać za wszelką cenę”, ale raczej „przekonywać” czy przynajmniej „ostrzegać” wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli o niebezpieczeństwach, na jakie naraża się człowiek, kiedy oddala się od Boga.

Kronika minionego stulecia i również wydarzenia ostatnich miesięcy skłaniają nas do refleksji nad tym, jakie społeczeństwo zbudują ludzie, gdy pretendują do tego, by osiągnąć szczęście sami, niezależnie od Boga. Nieraz, i to bardzo często, nalega się znowu na tak zwane wartości nowoczesne, prawa indywidualne i kompleksowe wizje społeczeństwa sprzeczne z zasadami etycznymi, moralnymi i duchowymi, które ożywiały tysiącletnią historię i tradycję Europy, czyniąc ją na świecie „latarnią cywilizacji”. Właśnie aby ostrzec przed rzeczywistym niebezpieczeństwem zagrażającym dziś Europie, że przestanie ona pełnić tę swoją szczególną funkcję w gronie narodów, Kościół katolicki interweniuje, stając się „głosem” tych, którzy nie chcą ulegać zwodniczym pokusom relatywizmu etycznego i praktycznego, materialistycznego ateizmu uważającego człowieka za absolutnego twórcę swego przeznaczenia. Stałe odnoszenie się w dzisiejszej agendzie politycznej do współczesnych „praw” i ich wielki zasięg uzasadniają częstotliwość, z jaką pasterze Kościoła są zmuszeni interweniować w tej materii. Zatem nie ze względu na hobby czy zamykanie umysłu na nowoczesność pasterze zabierają często głos w kwestiach moralnych powracających w agendzie prawodawczej Europy. Kieruje nimi raczej świadomość poważnego zobowiązania do obrony godności, a w ostatecznym rozrachunku dobra osoby i społeczeństwa, przed manipulacjami zbyt łatwo przedstawianymi jako wyzwoleń. Działając w tym kierunku, członkowie Kościoła, a zwłaszcza hierarchia, stają się coraz bardziej świadomi wagi swej misji. Nie prowadzą walk na uboczu, ale na granicy; są to istotne bitwy etyczne dla wsparcia wiernych świeckich zaangażowanych na polu społecznym i politycznym. Nie jest to zatem bezprawne ingerowanie Kościoła w dziedzinę, która rzekomo nie miałaby mu być właściwa, ale pomoc dawana chrześcijanom, aby dojrzało w nich sumienie prawe i światłe, a zatem w większej mierze wolne i odpowiedzialne.

5. *Chrześcijanie zaangażowani w politykę*

Zastanawiam się teraz, jakie powinno być dziś w Europie konkretne zaangażowanie chrześcijan w zmagania polityki. Czy chrześcijanin może zadowolony być przedstawianiem ideału i głoszeniem ogólnych zasad, czy też winien wchodzić w historię i mierzyć się z nią w jej złożoności, popierając wszystkie możliwe realizacje wartości ewangelicznych i ludzkich w organicznych, spójnych ramach wolności i sprawiedliwości? Nie ulega wątpliwości, że będąc obywatelem i stanowiąc integralną część jakiegoś narodu i kraju winien stać się „towarzyszem podróży” tych wszystkich, którzy pracują nad urzeczywistnieniem możliwego dobra wspólnego. W szczególności każdy wierny świecki powołany jest, z własną odpowiedzialnością, do budowania ludzkiego miasta przez wkład swej profesjonalności, przez swoje świadectwo i zaangażowanie, przyczyniając się do realizacji odpowiedniego prawodawstwa i dając przykład konsekwentnego, lojalnego przestrzegania go.

W aktualnej debacie kulturalnej na temat budowy Unii Europejskiej trzeba wyraźnie zobaczyć, że istnieją „progi” respektowania ludzkiej godności – progi wspomnianych już „wartości nie podlegających negocjacji” – poniżej których nie można i nie powinno się schodzić. Gdyby do tego doszło, chrześcijanin zaangażowany w politykę czy ktokolwiek,

kto stawia ludzką godność w centrum swej działalności politycznej i społecznej, jest zobowiązany nie popierać kroków szkodliwych dla ludzkiej godności, by nie były stawiane faktycznie ponad nią. W systemie demokratycznym respektowanie stanowisk odmiennych jest słuszne; jednak przyjmowanie za własne i popieranie wyborów i decyzji nie dających się pogodzić z ludzką naturą jest oznaką słabości i antyświadcstwem względem samej godności osoby. Europa jest „ojczyzną” wartości i byłoby absurdem, gdyby rezygnowała z bogatego dziedzictwa duchowego, które znamionowało jej wielowiekową historię i uzdolniło ją do kształtowania takich wartości. W polityce często trzeba wybierać drogę możliwą, a nie najlepszą; trzeba jednak mieć odwagę, by nie wkraczać na każdą ścieżkę tylko dlatego, że jest teoretycznie możliwa do przejścia. Wielki Papież Jan Paweł II, tak związany z Krakowem, zauważał, że wartość demokracji utrzymuje się albo upada zależnie od tego, jakie wartości wciela ona i promuje, i u podstaw tych wartości nie może być prowizorycznych, zmiennych „większości” opinii, a jedynie uznanie obiektywnego prawa moralnego, które, jako „prawo naturalne” wpisane w serce człowieka, jest normatywnym punktem odniesienia dla samego prawa cywilnego (por. *Evangelium vitae*, nr 70). **Pragnę zatem wyrazić uznanie Stolicy Apostolskiej dla tego, co polski rząd, jak donoszą mass media, oświadczył podczas ostatniego szczytu europejskiego, by chronić własną moralność publiczną i jej normy przed możliwymi interpretacjami pewnych dyspozycji Karty Fundamentalnych Praw Unii Europejskiej, które pogwałcałyby wyżej wspomniane wartości nie podlegające negocjacom.**

6. Wielokulturowość i pluralizm religijny

Zanim zakończę, nie mogę nie podkreślić, że dzisiejszy europejski kontekst społeczny naznaczony jest zbiorowością różnych narodów i kultur. Jest to zjawisko, które, jak można przypuszczać, będzie się nadal uwydatniać. Przez globalizację bowiem świat stał się „wioską”, w której ludzie zmierzają coraz bardziej ku wymieszaniu. Otóż nie można zapominać, że spotkanie staje się starciem, kiedy naraża na niebezpieczeństwo podstawowe zasady tożsamości tych, którzy przyjmują przybyszów, dotykając fundamentów etycznych i prawnych organizacji państwa. Kulturę imigrantów należy oczywiście dowartościowywać, jednak równocześnie bez zobowiązywania ludności lokalnej do rezygnowania z własnej tożsamości. Również w tym względzie społeczna nauka Kościoła daje użyteczne wskazania. Zachęca bowiem wierzących, by inspiracją dla nich była Trójca Przenajświętsza, największa tajemnica chrześcijaństwa, misterium jedności i komunii: pozwalając się przekształcać miłości trynitarniej, chrześcijanie uczą się być budowniczymi społeczeństwa, w którym różnice i różnorodność nie prowadzą do podziału i zamieszania, ale znajdują swą harmonię w porozumieniu i solidarności.

Podjęwając to, co już zaznaczyłem, dobrze jest raz jeszcze podkreślić, że religii nie można spychać do sfery prywatnej, ale raczej musi ona pełnić swą specyficzną, ważną rolę w społeczeństwie. Warto uwydatnić, że to właśnie kultury nieeuropejskie, trwale już obecne w Europie, przyczyniają się do odzwyczajania od prywatyzującej koncepcji wolności religijnej, przez długi czas kultywowanej w pewnej kulturze zsekularyzowanej. Dla islamu i innych religii w znaczący sposób obecnych dzisiaj na naszym kontynencie

religia jest ze swej istoty faktem publicznym. Zresztą każda autentyczna tradycja religijna pragnie ukazywać swą własną tożsamość, a nie ukrywać ją czy maskować.

Jeśli zatem Europa zamierza być w zdrowy sposób świecka, nie może nie przyjmować dziedzictwa duchowości i humanizmu każdej religii, równocześnie odrzucając to wszystko, co w nich sprzeciwiałoby się ludzkiej godności. Jakże dziwna wydaje się sprzeczna postawa, której niektórzy dziś bronią, domagająca się, by widoczne były symbole i praktyki religii mniejszościowych, a usiłująca usuwać i ukrywać symbole i praktyki chrześcijaństwa, które jest religią większościową i tradycyjną. Jedyne autentyczne wolność religijna stanowi gwarancję pokoju i przesłankę solidarnego rozwoju; jedynie w ten sposób unika się stanowiącego przedmiot obaw konfliktu cywilizacji, za pomocą dialogu pozabawiając mocy bezowocną logikę gwałtownego starcia.

7. Zakończenie

Chciałbym zakończyć, podkreślając, że chrześcijaństwo głęboko współbrzmi z niektórymi bardziej zmiennymi cechami charakterystycznymi współczesnego człowieka: pomyślmy tylko o znaczeniu przypisywanemu dziś „pragnieniom” i „wolności”. Jezus, by zaprezentować swą Ewangelię, wielokrotnie opiera się właśnie na pragnieniu sensu i doskonałości czy chęci wolności. Czyż obecna cywilizacja europejska, naznaczona pragnieniami, często chaotycznymi i nieuporządkowanymi, oraz pełnym napięciem poszukiwaniem wolności, nie mogłaby znaleźć właśnie w Chrystusie najgłębszej i najbardziej zadowalającej odpowiedzi na swoje oczekiwania? Z pewnością nie można zrównywać Europy z chrześcijaństwem ani tym bardziej redukować chrześcijaństwa do Europy, ale nie ulega wątpliwości, że chrześcijaństwo nie jest tylko jednym ze „składników” europejskiego „koktajlu”. Jakże więc ten kontynent mógłby je porzucić jak towarzysza podróży, który stał się obcy? Jak mogłaby Europa zdradzić wartości ukształtowane przez chrześcijaństwo bez ryzyka wpadnięcia w dramatyczny kryzys, podobny do tego, w jaki wchodzi ktoś, kto odrzuca swe racje życia i nadziei? Chrześcijaństwo nie jest przede wszystkim zbiorem prawd do wierzenia i norm, którymi należy się kierować: jest Osobą, Jezusem Chrystusem! Spotkanie z Nim i stawanie się Jego przyjaciółmi jest tym, co znamionuje naszą chrześcijańską tożsamość. Domagamy się, byśmy mogli ofiarować tę propozycję sensu, pełnej autorealizacji i cywilizacji naszym współczesnym w sposób swobodny i prosty. Chrystus, tylko On – lubił powtarzać Jan Paweł II – zna naprawę serce człowieka. Jezus jest prawdziwym przyjacielem człowieka, Odkupicielem człowieka! Należy życzyć, by również człowiek współczesny umiał Go rozpoznać i wyciągnąć z tego stosowne konsekwencje, zarówno dla życia osobistego, jak też dla życia wspólnot i narodów.

Hans-Gert Pöttering

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego

Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)

W tym roku jestem w Polsce po raz piąty. Cieszę się, że mogę tu z Państwem być po raz kolejny i rozmawiać o naszej wspólnej europejskiej przyszłości.

Wspaniale jest móc znaleźć się w tej przepięknej Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na naszej wspólnej konferencji w Krakowie. Cieszę się, że tak licznie przybyli na nią również parlamentarzyści z Parlamentu Europejskiego.

Podczas zwiedzania Zamku Królewskiego w Krakowie usłyszałem takie oto słowa z ust niezwykle szarmanckiej przewodniczki: „Tu jest serce Polski. Kraków jest sercem Polski”. I z całą otwartością chciałem Państwu powiedzieć, iż ten duch, który jest wyczuwalny tutaj, w Krakowie, to przywiązanie do własnego miasta, regionu, do własnego kraju i jego historii, a jednocześnie otwartość wobec Europy, jest czymś naprawdę wspaniałym. Właśnie z tego względu jesteśmy tutaj, w Krakowie, w tym sercu Polski – jesteśmy obecni nie wyłącznie rozumem, ale i duszą.

Miałem również okazję spotkać kardynała Stanisława Dziwisza w jego siedzibie. W Polsce określa się ją mianem „pałacu biskupiego”, w Niemczech mówi się o niej „dom biskupi”. To spotkanie zrobiło na mnie duże wrażenie. Ale to, co ujęło mnie w sposób szczególny, to portret Jana Pawła II, który w latach 1963-1978 był krakowskim kardynałem. Przypomniałem więc sobie jego sylwetkę i chciałbym moje przemówienie rozpoznać, nawiązując do jego osoby.

W 1978 roku kardynał Wojtyła stał się Janem Pawłem II, a niecały rok później, w czerwcu 1979 roku, odbyły się pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego. Ja, jako jeden z sześciu posłów, mam przywilej być jego członkiem od czasu pierwszych wyborów bezpośrednich. W czasie tej konferencji padały słowa na temat toczących się dyskusji i wynikających z nich napięć pomiędzy narodami Unii Europejskiej, być może również pomiędzy Polską a Niemcami. W nawiązaniu do tego chciałem Państwu powiedzieć – i nie mówię tego teraz jako Niemiec, choć obywatelstwo niemieckie umożliwiło mi posiadanie obywatelstwa europejskiego, podobnie jak niektórzy spośród nas, którzy pochodząc z Polski, stają się jednocześnie obywatelami Europy – iż sądzę, że mamy podstawy do wszelkiego optymizmu i nadziei, ponieważ tego typu konflikty i napięcia możemy przezwyciężyć tylko wówczas, jeśli będziemy pamiętać o tym, co w ostatnich 30 latach umożliwiło i przyczyniło się do pozytywnego rozwoju Europy.

Gdyby w 1979 roku ktoś przepowiadał, że nadejdzie taki dzień, gdy 1 maja 2004 roku poseł z wolnej demokratycznej Polski zostanie członkiem Parlamentu Europejskiego, odpowiedzielibyśmy wówczas na to sceptycznie: to jest wizja, marzenie, nadzieja, która prawdopodobnie za naszego życia nie stanie się rzeczywistością.

Moi Państwo, drodzy Przyjaciele!

Jeśli obecnie pojawiają się problemy, to należy sobie uświadomić wszystko to, co w najnowszej historii Europy stało się możliwe. Cieszymy się z tego, że dziś możemy się ze sobą przynajmniej sprzeczać. Życzyłbym sobie oczywiście takiej sytuacji, kiedy żylibyśmy ze sobą w większej harmonii, ale uważam, że z radością powinniśmy wykorzystywać fakt, że jesteśmy jedną europejską rodziną i że wszelkie zadania możemy wspólnie rozwiązywać na drodze dialogu i rozmowy, jeśli tylko nie zabraknie nam sił, odwagi i dobrej woli.

Nie zapominajmy nigdy, również w trudnych chwilach, że kontynent, na którym żyjemy, jest dość skomplikowany. I tak jak skomplikowana jest Europa, tak i my w Unii Europejskiej jesteśmy bardzo złożoną materią – 27 narodów i 500 milionów mieszkańców. Co stanowi więc siłę naszej Europy?

W traktacie po raz pierwszy jest mowa o samorządzie lokalnym naszych miast i gmin w Europie. Ja miałem dziś rano również okazję zagościć w krakowskim ratuszu. Nie wiem, co poczuliby Państwo, gdyby kiedyś przyszło wam opuścić Europę, a następnie wrócić tu, na nasz kontynent, do Krakowa? Kiedy ja wracam do mojej ojczyzny w okolicach Osnabrück (Dolna Saksonia), zawsze wypełnia mnie uczucie szczęścia, że żyję w Europie. Cieszymy się więc z tego, że żyjemy w Europie, która z pewnością nie jest rajem, ale gdy rozejrzemy się po świecie, jest ona jednak najlepszą częścią tego świata, a my stanowimy jej jedność. Nie zapominajmy nigdy o tym, że potężne systemy totalitarne – zarówno narodowy socjalizm, perwersyjny system polityczny, jak i równie perwersyjny komunizm – załamały się, a człowiek w naszym rozumieniu ocalił swój wizerunek jako osoby odpowiedzialnej za siebie samego i za wspólnotę. Jest to symbol czegoś więcej. Fakt, że ocalał obraz człowieka takiego, jakiego propaguje chrześcijaństwo, jest czymś więcej aniżeli jedynie efektem procesu politycznego. Za to powinniśmy być wdzięczni.

Skierujmy teraz naszą uwagę ku przyszłości.

Stoimy przed pytaniem: co dalej z Unią Europejską? Dobrze przypominam sobie pewną sytuację, bo widzę tu pana Elmara Broka, który równie długo, bo od 1980 roku, jest w Parlamencie Europejskim. W grudniu 2000 roku prezydent Francji Jacques Chirac, chcąc bronić Traktatu Nicejskiego, przedstawił go na forum Parlamentu Europejskiego. My byliśmy zdania, że to nie jest rozwiązanie dla przyszłości Europy, ponieważ ani nie został poszerzony zakres kompetencji Rady Ministrów UE, ani Parlament Europejski nie został wzmocniony w swoich prawach. W ten sposób powstała z naszej strony inicjatywa dla Konwentu Europejskiego, której efektem miał być Traktat Konstytucyjny. W naszych szeregach był już Jacques Santer jako przewodniczący Komisji, a następnie jako poseł Parlamentu Europejskiego. Traktat Konstytucyjny został niestety odrzucony we Francji

i Holandii. Francuzi odrzucili go również dlatego, że odczuwali strach przed napływem siły roboczej z Polski.

Pozwolą Państwo, że opowiem krótką historię. W tej odświętnej aurze ten przykład jest może nieco niestosowny, ale ma on swoją konkretną puentę. Pokazuje on, że jako Europejczycy musimy się starać siebie zrozumieć, musimy nauczyć się siebie nawzajem słuchać. Otóż we Francji istniało swego czasu negatywne stanowisko wobec dyrektywy o świadczeniu usług, ponieważ obawiano się „polskiego hydraulika”. W czerwcu zeszłego roku mieliśmy posiedzenie frakcji EPL-ED w Bordeaux w hotelu o wysokim standardzie. Chciałbym jeszcze tylko wspomnieć, iż do czasu mojego powołania na stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego na początku tego roku pełniłem funkcję przewodniczącego frakcji EPL-ED. Po posiedzeniu zarządu udałem się do toalety. Z tego miejsca wychodził właśnie mój szwedzki kolega, mówiąc: oni potrzebują tu polskiego hydraulika. I wszedłem do środka. Chciałbym oszczędzić Państwu opisu stanu, jaki tam zastałem. Ale mogę powiedzieć jedno: oni potrzebują polskiego hydraulika.

Psychologia narodów jest jednak inna i to jest właśnie ta trudność, z jaką Europa musi się zmierzyć. Pamiętajcie Państwo o tym, że gdy mówicie „ci Polacy, ci Niemcy, ci Włosi, ci Francuzi”, to nie istnieją tylko „ci”. Istnieją różne orientacje polityczne i duchowe. To staje się naszym wspólnym zadaniem – niezmienna praca nad wspólnym projektem, jakim jest Europa, i dążenie do tego, by odniósł on sukces.

Z tego miejsca proszę Was, tutaj, w Polsce, i wszystkie narody w Europie: Europa nie może stać się tworem centralistycznym. Ta teza stanowi istotną treść traktatu konstytucyjnego. Nasze miasta i gminy po raz pierwszy zostały uwzględnione w prawie europejskim. My w Niemczech mamy swoje regiony (landy), w Polsce macie województwa. Deklarujemy przynależność do swojej ojczyzny. Każdy kraj ma przecież swój honor, swoją historię, swoje dobre i złe strony. Lecz wspólnie jesteśmy Europejczykami i wspólnie ponosimy odpowiedzialność za świat. Co więc innego powinno nas trzymać razem, jeśli nie nasze wartości? W traktacie jest to sformułowane następująco: musimy czerpać z religijnego i kulturowego dziedzictwa europejskiego, niezbywalnych praw człowieka, takich jak wolność, równość, demokracja i praworządność. Wartości te rozwijano jako wartości uniwersalne. To stanowi fundament. Wielu z nas życzyłoby sobie o wiele więcej. Jako przewodniczący Parlamentu Europejskiego nie mam mandatu do zaangażowania się w tę sprawę, ale jako przewodniczący frakcji EPL-ED domagałem się tego, by w Traktacie Konstytucyjnym znalazło się odniesienie do Boga, a także nawiązanie do dziedzictwa judeochrześcijańskiego. Nie udało nam się tego przeforsować głównie z powodu sprzeciwu rządów dwóch państw. Z tego miejsca radzę Wam, drodzy Przyjaciele, byście powiedzieli „tak”, jeśli chodzi o Traktat Konstytucyjny, ponieważ w tym traktacie są zapisane wartości chrześcijańskie, nawet jeśli nie podkreśla się wyraźnie tego atrybutu. Godność człowieka, człowieka jako jednostki odpowiedzialnej za siebie i wobec wspólnoty, prawa człowieka, godność ludzi starszych, dobro dzieci, zakaz używania technik

klonowania, solidarność, subsydiarność, demokracja, porządek prawny – wszystko to stanowi kodeks zobowiązujących nas, Europejczyków, wartości, które są uznawane w Europie. Przychodzi mi na myśl Aleksander Milinkiewicz z sąsiadującej z Polską Białorusi. Nie patrzmy egoistycznie wyłącznie na siebie! My, którym dane jest żyć w wolności i demokracji, jesteśmy zobowiązani do tego, by wstawiać się za tymi, którzy wciąż nie mogą cieszyć się pełnią wolności i respektowaniem praw człowieka. I dlatego mówimy „tak” wolności na Białorusi, jesteśmy z Aleksandrem Milinkiewiczem i wszystkimi państwami na świecie, w których wciąż rządzą dyktatury.

Znamy problemy, jakie pojawiają się w stosunkach polsko-rosyjskich, i chcemy przecież żyć w zgodzie z Rosją. Ale w momencie, gdy zdarzają się mordy polityczne na dziennikarzach, tak jak miało to miejsce w przypadku Anny Politkowskiej, chcielibyśmy widzieć starania władz mające na celu ukaranie i postawienie przed sądem winnych, tak aby morderstwo Politkowskiej czy innych dziennikarzy zostało sprawiedliwie potraktowane lub też osądzone. Chcielibyśmy, by stało się tak, aby to prawo zapanowało nad bezprawiem. Chcę również przywołać przykład Ameryki, której jestem przyjacielem. Z Ameryką wiążą nas wspólne wartości, ale mają tam również miejsce procesy i zjawiska takie jak Guantanamo, o którym wiemy przecieź, że są tam osadzani głównie terroryści, ale również osoby nie będące terrorystami. W takich sytuacjach musimy jasno powiedzieć Ameryce, że przeczy to uznawanemu przez Europę modelowi prawa i wyznawanym wartościom oraz że domagamy się, żeby każdy człowiek na Ziemi, jeśli zostaje skazany i musi zostać aresztowany, również miał szansę uczestniczenia w procedurach prawnych, co też należy do praw człowieka. Nie może odbywać się to tak, jak to miało miejsce w przypadku Guantanamo, gdzie ludzie podejrzani o to, że dopuścili się czynów karalnych, znikali na długie lata za murami więzienia i byli pozbawieni szansy skorzystania z procedur prawnych.

Teraz chciałbym się skupić na samym traktacie. Z pewnością nie będzie to Państwa dziwiło, iż nasz głos w sprawie traktatu jest twierdzący, ponieważ traktat ten z jednej strony wyraża wartości, na jakich się opieramy, z drugiej strony jest oznaką wzrostu demokratyzacji i parlamentaryzmu. Gwarantuje on Parlamentowi niemalże 100-procentową równość w kwestiach ustawodawczych, podobnie jak to ma miejsce w przypadku Rady Unii Europejskiej. Kiedy 1979 w roku rozpoczęliśmy naszą pracę w Parlamencie, sam Parlament miał zerową możliwość stanowienia ustaw. Powiedziałem kiedyś, że nie miał on właściwie żadnych praw. Mój ówczesny kolega Horst Langes zwrócił mi na to uwagę, zaprzeczając tezie, iż parlament nie ma żadnych praw. Miał jedynie nieliczne prawa, jeśli chodzi o kwestie budżetowe. Ale w kwestiach ustawodawczych nie mieliśmy żadnego prawa współkształtowania i współdecydowania, natomiast wraz z traktatem Parlament będzie niemalże w 100 proc. równouprawniony w kwestiach ustawodawczych – tak, jak to ma miejsce w przypadku Rady Unii Europejskiej. Natomiast Rada UE w przyszłości (jeśli tylko traktat wejdzie w życie) w większości przypadków będzie decydowała większością głosów.

Ja, jako chrześcijanin, jako katolik, przykładam wagę do mówienia prawdy. Dlatego chciałbym poruszyć w tym miejscu kwestię, o której dużo się w Polsce dyskutuje, mianowicie kwestię tzw. formuły z Joaniny. Mowa tu o ustaleniach podjętych w greckim mieście Joanina, w którym przed laty, podczas prezydencji Grecji, uchwalono, iż w przypadku, kiedy nie dojdzie do porozumienia (państwa nie zgadzające się na podjęcie decyzji nie są w stanie zbudować tzw. mniejszości blokującej, tj. zebrać co najmniej 26 głosów, ale łącznie zgromadzą między 23 a 25 głosów), to w „rozsądnym czasie” poszukiwane jest „zadowolające rozwiązanie”. Można odczekać dwa, trzy miesiące, aż w końcu dojdzie się do jakiegoś konsensusu, np. może to nastąpić podczas następnego szczytu europejskiego. Ja osobiście nie jestem przeciwnikiem zapisania tej formuły w Traktacie Konstytucyjnym, ale z pewnością byłbym przeciwny temu, by jedno czy drugie państwo, które definiuje czas inaczej, powodowało, iż ustalenia i decyzje ciągnęłyby się latami. Taka sytuacja nie może mieć miejsca. Świat przecież nie czeka na Unię Europejską. Musimy być sprawni, jeśli chodzi o nasze decyzje. Ja również oczekuję, że inni też będą się trzymali tej zasady, która została ustalona w czerwcu w Brukseli przez szefów rządu.

Kolegom i koleżankom, którzy są członkami parlamentów narodowych, a którzy siedzą na tej sali, przypadnie w przyszłości również większa rola, ponieważ będą oni bardziej włączeni w proces europejskiego ustawodawstwa. Postawiłem sobie za główny cel moich rządów jako przewodniczący Parlamentu Europejskiego właśnie bardzo ścisłą współpracę pomiędzy Parlamentem Europejskim i parlamentami narodowymi. W październiku zostanie zorganizowana konferencja członków Parlamentu Europejskiego i poszczególnych parlamentów narodowych, podczas której będziemy dyskutować sprawy ochrony klimatu i ochrony wszelkich form życia. Moi Państwo, czyż może być piękniejsze zadanie dla nas, Europejczyków, aniżeli ta przewodnia rola i szansa, by stać się prekursorem wszelkich działań, które mają na celu zapewnienie ochrony wszelkiego życia i przeciwdziałanie zmianom klimatycznym? To jest pokojowe zadanie, by chronić życie we wszystkich jego przejawach i to stało się już częścią traktatu. Sądzę, iż musimy teraz czynić wszystko, co konieczne, nie tylko w celu doprowadzenia do tego, by traktat stał się rzeczywistością, lecz również podejmować wszelkie działania praktyczne.

Była już wcześniej mowa o kwestiach bezpieczeństwa energetycznego i o tym, że Polska ma szczególnie problem z zaopatrzeniem w energię. My wyrażamy naszą solidarność z Polską. Jeśli kiedykolwiek zdarzy się – a mam nadzieję, że tak się nie stanie – że będą stosowane wobec Polski środki nacisku ze strony innego państwa, to nie będzie to wyłącznie problem i wyzwanie dla Polski, lecz stanie się to zadaniem dla całej Unii Europejskiej. W sytuacji, gdy jeden członek UE ma wielki problem i musi stawić czoła jakiemuś potężnemu wyzwaniu, wówczas do głosu musi dojść zasada solidarności, a to właśnie oznacza, iż staje się to zadaniem dla całej Unii. Kwestia, o której wspomniałem, musi zostać uregulowana w formie umowy partnerskiej z Rosją, tak by mogła nam ona zapewnić bezpieczeństwo energetyczne, zarówno Polsce, jak i całej Unii.

Mili Państwo, czas przewidziany na moje wystąpienie jest oczywiście ograniczony, za chwilę będziemy mieli również możliwość udziału w dyskusji. Pozwólcie więc, że na koniec wyrażę kilka moich przemyśleń.

Byłem wczoraj w Brukseli w tzw. *operation center*, czyli centrum bezpieczeństwa. Miałem tam możliwość przyglądnięcia się temu, w jaki sposób przebiega współpraca w ramach Unii Europejskiej, jeśli chodzi o kwestie polityki bezpieczeństwa. Miałem również okazję być świadkiem rozmowy, która odbywała się za pomocą wideołączy pomiędzy przedstawicielem *operation center* a ONZ. Wspólnie zastanawiano się nad formami pomocy dla uchodźców z Sudanu. Europa staje dziś przed szansą pomocy tym, którzy znajdują się w potrzebie, a żyją na innych kontynentach. Uważam, że jest to wspaniałe zadanie i misja. Ci, którzy często powołują się na wartości chrześcijańskie, powinni wspierać wszelkie akcje, które mają na celu zaangażowanie na rzecz egzekwowania praw człowieka na świecie i bardzo konkretnie pomagać Sudańczykom znajdującym się w Czadzie, tak by chronić uchodźców przed śmiercią czy innymi formami przemocy. To stanowi nasze wspólne zadanie.

Wyzwaniem dla nasz jest również dialog kulturowy ze światem arabskim. W momencie, gdy traktat wejdzie w życie, zwiększą się możliwości działania. Wówczas na arenie międzynarodowej będziemy mogli bronić naszych wartości i interesów.

Pozwolą Państwo na jeszcze jedną dygresję dotyczącą świata islamu. My w Europie jesteśmy przeciwnikami tego, co niektórzy określają jako apokalipsa, *clash of civilisations*, walka kultur. Domagamy się partnerstwa i współpracy ze światem arabskim i światem islamu. Będziemy z całą stanowczością walczyć z terroryzmem. Natomiast z ludźmi dobrej woli, a większość muzułmanów to właśnie tacy ludzie, chcemy rozwijać dobrą współpracę. Ale dialog ten musi być dialogiem dwustronnym, a tolerancja musi być okazywana przez każdą ze stron. Zapytał mnie kiedyś wyższy duchowny w Arabii Saudyjskiej, w jaki sposób traktuje się muzułmanów w Europie. Moja odpowiedź brzmiała, iż nie są oni tak zintegrowani, jakbyśmy sobie tego życzyli, ale z reguły mają swoje miejsca modlitwy, często meczety, tak że mogą na co dzień praktykować swoją wiarę. Postawiłem jednak mojemu rozmówcy pewne pytanie: czy słuszne jest, że muzułmanka lub muzułmanin, który chce stać się chrześcijaninem, zasługuje w Arabii Saudyjskiej na karę śmierci? Ambasador Niemiec, który towarzyszył tej rozmowie, stwierdził później, że dotychczas nikt nie odważył się tego powiedzieć głośno. Nie mówię tego Państwu po to, żeby wywołać wrażenie, iż jestem wyjątkowo odważny. Wcale nie uważałem tego za akt odwagi. Lecz jeśli dialog międzykulturowy właśnie ze światem arabskim ma się powieść, ma być skuteczny, to musimy mieć odwagę wypowiadać prawdę, która nigdy nie odnosi się tylko do jednej strony, a to z kolei oznacza potrzebę tolerancji dla wszystkich.

Odnosząc się do spraw Ukrainy, chciałbym bardzo serdecznie podziękować moim polskim kolegom i koleżankom za to, że tak zdecydowanie stanęli po stronie Ukrainy. Pamiętamy wszyscy powtórkę wyborów, w których Juszczenko został wybrany na prezy-

dentą. Z pewnością zawdzięczamy ten fakt również naszym polskim kolegom i koleżankom w Parlamencie Europejskim, którzy obudzili w nas świadomość sytuacji na Ukrainie. Dlatego domagaliśmy się wtedy powtórki wyborów. Celowo nawiązałem tutaj do Ukrainy, ponieważ jest to kraj, o którym wy, Polacy, wiele wiecie. Osobiście uważam to za konieczne, by rozpocząć dyskusję nad tym, które kraje mogą jeszcze stać się członkami Unii Europejskiej. Nie neguję w tym miejscu kandydatury Ukrainy. Nie mówię jeszcze w tym momencie „tak”. Ukraina i inne państwa muszą skierować się na Europę. Natomiast my musimy rozważyć kwestię tego, czy istnieją jakieś alternatywy, jeśli chodzi o członkostwo, jakieś szczególne formy partnerstwa i współpracy. Proszę więc z tego miejsca o to, byśmy w następnych miesiącach i latach przemyśleli te kwestie oraz zastanowili się nad tym, jak działać, by wzmocnić wewnętrzną strukturę Unii.

Moja ostatnia refleksja jest czymś bardzo niematerialnym. Możemy w Europie podpisywać traktaty i dojdziemy również do decyzji większością głosów. To jest dobre. Poprzez weto czy zasadę jednomyślności w głosowaniu nie rozwiążemy problemów, bo świat nie będzie na nas czekał. Ale ważny jest fakt, jak brzmiało to w Deklaracji Berlińskiej z 25 marca 2007 roku, iż my w Europie na szczęście jesteśmy zjednoczeni, że siebie nawzajem słuchamy, że jesteśmy gotowi uczyć się od siebie, że rozumiemy to, co dzieje się w głowie innych i że w końcu wspólnie działamy, działamy kierując się zasadami prawa. I to jest tym największym i najważniejszym osiągnięciem Europy w XXI wieku. W dzisiejszych czasach prawo ma władzę w Europie, a przynajmniej w Unii Europejskiej, a nie władza ma prawo. Właśnie z tego powodu potrzebny jest nam wszystkim ten traktat. Cieszyłbym się, gdyby w Polsce, tak dużym państwie europejskim, znalazł on poparcie większości obywateli. Traktat powinien spotkać się z akceptacją także ze strony innych państw Unii, ponieważ mamy przed sobą wspólną drogę ku przyszłości w XXI wieku. Szczególnie dobrze brzmi to w tej uniwersyteckiej auli, bo wiek XXI jest wiekiem młodych ludzi, wiekiem Europy, w której narody mogą zachować swoją tożsamość, w której miasta i gminy mogą zachować swoją tożsamość.

Mamy nasze miasta i gminy, mamy regiony, mamy w końcu swoje ojczyzny, ale również jesteśmy wspólnotą Europejczyków i Europejsek.

Ponosimy odpowiedzialność za świat.

Dobrze, że wspólnie możemy kroczyć tą drogą.

SESJA I

IDEE I IDEOLOGIE – EUROPA W POSZUKIWANIU TRWONIONEJ TOŻSAMOŚCI

(streszczenie)

Pierwsza debata konferencyjna poświęcona została zagadnieniom związanym z tożsamością i jej rozumieniem przez współczesne elity oraz społeczeństwa. Redaktor Ewa Czaczkowska z „Rzeczpospolitej”, która była jej moderatorem, postawiła trzy tezy: pierwszą, że tożsamość podlega dewaluacji, drugą – iż istnieje paląca potrzeba poszukiwania tożsamości na nowo, oraz trzecią – skupioną na konsekwencjach przyjmowania konkretnych idei i ideologii, jako kluczowych dla realizacji projektu integracji europejskiej.

Paweł Kowal, wiceminister spraw zagranicznych, zadeklarował w Krakowie, że Unia Europejska nie tyle powinna poszukiwać swej tożsamości, co powrócić do autentycznej tradycji duchowej Europy. Powiedział, że sprawa dziedzictwa duchowego Europy i jej korzeni jest oczywistością, o której uczy się każde dziecko. Paradoks dzisiejszej Unii Europejskiej polega na tym, że poważne ośrodki w jej łonie zaprzeczają zasadom, wartościom i faktom, które są wykładane w każdej szkole na poziomie gimnazjalnym.

W ujęciu Pawła Kowala, refleksję na ten temat tożsamości Unii Europejskiej winny oświetlać trzy latarnie. Pierwszą z nich jest dziedzictwo patrona Europy, św. Benedykta z Nursji, obecnie najpełniej uosabiane przez papieża Benedykta XVI. Papież przypomina bowiem o jedności kultury i ducha, co współczesna Europa zdaje się gubić. Drugą latarnią winno być słynne hasło Jana Pawła II: „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Hasło to, które błędnie było interpretowane tylko jako poparcie wejścia Polski do UE, zawiera w sobie bardzo głęboką treść. Jest ono apelem, by budować Europę, opierając się na harmonijnym współlistnieniu wielu wyznań i kultur, szanując odrębną tożsamość każdej z nich.

Trzecia latarnia to tradycja cyrylo-metodiańska i spuścizna św. Wojciecha, wzywająca do ciągłego rozszerzania na wschód projektu jednoczenia Europy. Paweł Kowal podkreślił, jak wielką odwagę cechowała elity ówczesnej Europy, które gotowe były zaprosić do swej wspólnoty odległe kraje ze wschodu, nie stawiając przed nimi żadnych wstępnych warunków. Odczytując to wezwanie w kontekście współczesności, polski minister zadeklarował, że dziś analogiczny projekt dotyczyć winien Ukrainy. „Jeśli Europa nie stworzy Ukrainie takiej perspektywy, to po pierwsze sama zamknie się we własnym gronie, po drugie nigdy Ukraina nie wyzwoli się z dziedzictwa komunizmu. Dziedzictwo to jest bowiem tak silne, że wyprzeć może je tylko znacznie atrakcyjniejszy i przyszłościowy projekt integracji ze strukturami zjednoczonej Europy” – powiedział panelista.

Zdaniem innego z uczestników tego panelu, arcybiskupa Dublina Diarmuida Martina, chrześcijanie wpłyną na oblicze przyszłej Europy tylko o tyle, o ile będą w stanie dać świadectwo przejrzystej i pogłębionej wiary. Hierarcha, kierujący pracami Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), podkreślił, że Kościół, szanując zasadę autonomii polityki, musi jednak włączyć się aktywnie w kształtowanie tożsamości europejskiej, czego wymaga szczególnie rozszerzenie Unii. „Tego bowiem potrzebuje właśnie Europa na obecnym etapie jej rozwoju”. Aby jednak rzecz mogła się urzeczywistnić, potrzebne jest dziś nowe pokolenie chrześcijan, które stanowić będzie jądro przyszłej Europy, chrześcijan zdolnych nie tylko do obrony swych przekonań, ale potrafiących także głosić Dobrą Nowinę w realiach współczesnego świata. „Odnawiając naszą własną wiarę, dając jej świadectwo na zewnątrz, przyczynimy się do budowy nowej Europy” – powiedział irlandzki arcybiskup.

Z kolei wieloletni ambasador RP przy NATO Jerzy Nowak zwrócił uwagę, że w rozważaniach na temat tożsamości europejskiej na ogół pomijana jest szeroko pojęta sfera bezpieczeństwa i obronności. Dziedzina ta – wbrew temu, co nam się zdaje, kontynuował Nowak – wpływa znacząco na całościowy kształt postaw i wartości europejskich, tym bardziej że „są one zagrożone i nie można wykluczyć jakiegось nieszczęścia, katastrofy, która może gwałtownie wpłynąć na europejską tożsamość, na nasze wartości”.

Ambasador stwierdził, że na tożsamość europejską ma wpływ stosunek do możliwości użycia siły, sposób godzenia etyki i polityki, w tym sprzeczności między potrzebą skuteczności działania i sensem etycznym tego działania. „To jest istotne dla każdego, także i chrześcijanina, żeby odpowiedzieć na następujące pytanie: czy ten, kto walczy ze złem, może bezkarnie uciekać się do zła? Ja sam, będąc w Afganistanie czy w Iraku, musiałem niejednokrotnie zadawać sobie to pytanie” – podkreślił.

W jakim stopniu rozwój wspólnoty obronnej Zachodu wpływa na gotowość Europejczyków do obrony wspólnych wartości? Powojenny rozwój w sferze bezpieczeństwa i obrony wniósł do tożsamości europejskiej nowe treści. Po pierwsze uznano utrzymanie pokoju w Europie, ograniczonej wówczas wprawdzie tylko do Europy Zachodniej, za cel sam w sobie. Innymi słowy, państwa europejskie zobowiązały się, że nie będą więcej walczyć między sobą. Zrezygnowano wtedy *de facto* z zasady utrzymania równowagi w Europie jako podstawy pokoju. Zastąpiono ją kooperatywnym bezpieczeństwem, wewnętrzną integracją i wzajemnym powiązaniem się, odrzuceniem absolutyzacji interesu narodowego – przypomniał ambasador Nowak, starając się uchwycić podstawowe zasady nowego ładu europejskiego. Doprowadziło to m.in. do zmiany strategicznej pozycji Niemiec, zwłaszcza w relacji do Francji, a potem przyczyniło się również do zwycięstwa Zachodu w zimnej wojnie.

Jerzy Nowak zwrócił także uwagę na fakt, iż do zakresu tożsamości europejskiej włączono relacje z USA: „Tożsamość europejską wykuwa się także w relacji do Stanów Zjednoczonych i we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Europa nasiąka m.in. amerykańską myślą w systemie planowania obronnego, w prowadzeniu operacji stabilizacyjnych, sposobie organizacji i budowy sił zbrojnych”. W NATO karierę zrobiły instrumen-

ty wykraczające poza sferę ściśle obronną, jak partnerstwo objawiające się w prowadzeniu szkoleń w krajach arabskich, pomoc w odbudowie państw, w opanowywaniu kryzysów. W Unii Europejskiej natomiast popularna jest idea humanitarnego bezpieczeństwa. Utrwalenie obu tych tendencji w budowie tożsamości europejskiej, w dziedzinie bezpieczeństwa jest ważne w przygotowaniu naszego kontynentu na czas, w którym zachodnia cywilizacja nie będzie już dominującym aktorem – podsumował ambasador.

SESJA II

TRAKTAT KONSTYTUCYJNY (REFORMUJĄCY) – CO DALEJ?

(streszczenie)

Druga sesja konferencji odbyła się w Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Składała się z dwóch części. Uczestnicy spotkania najpierw wysłuchali wystąpienia przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Hansa-Gerta Pötteringa. Później zainicjowano dyskusję panelową z udziałem prof. Danuty Hübner, komisarza UE, i Elmara Broka, posła do PE (EPL-ED). Dyskusja skupiła się na analizie argumentów i dylematów związanych z procesem wypracowywania nowego projektu traktatu dla Unii Europejskiej. Wiele miejsca poświęcono w niej zagadnieniom aksjologicznym zawartym w Kartce Praw Podstawowych, która stała się trudnym do zaakceptowania przez niektóre państwa Unii uzupełnieniem traktatu.

„Nie występuję tu jako Niemiec, lecz jako Europejczyk” – zastrzegł na wstępie debaty Hans-Gert Pöttering, zwracając się do wypełnionej po brzegi sali. „Jedność Europy i jej siłę wobec innych regionów świata jest w stanie zapewnić tylko przyjęcie nowego traktatu regulującego działania Unii Europejskiej”. Przewodniczący Parlamentu Europejskiego w zdecydowany sposób namawiał do przyjęcia traktatu, który reformować będzie funkcjonowanie Unii Europejskiej, a który – jego zdaniem – leży tak samo w interesie Polski, jak całej Europy. Pöttering wyraził nadzieję, że zapisy traktatu zostaną przyjęte na szczycie UE w październiku, a jego ratyfikacja nie potrwa dłużej niż dwa lata. „Jesteśmy za traktatem, gdyż zdecydowanie wzmocni on demokrację parlamentarną w Europie” – powiedział. Wyjaśnił, że traktat poszerzy znacznie kompetencje Parlamentu Europejskiego, m.in. dając parlamentowi prawo do wyboru przewodniczącego Komisji Europejskiej. Parlament, jego zdaniem, będzie istotnym instrumentem kontroli Komisji Europejskiej z mandatu społeczeństw Europy. Pöttering podkreślił, że przygotowywany traktat opiera się w istocie na głębokich podstawach aksjologii chrześcijańskiej. Dodał, że choć – z powodu sprzeciwu Francji i Belgii

– nie udało się w nim wprowadzić odwołania do Boga czy dziedzictwa chrześcijańskiego, to całość zapisów traktatu głęboko opiera się na wartościach chrześcijańskich, takich jak: solidarność, pomocniczość czy sprawiedliwość.

Zwracając się do obecnego na sali lidera białoruskiej opozycji Aleksandra Milinkiewicza, przewodniczący Pöttering powiedział: „Mamy zobowiązanie wstawić się za tymi, którzy jeszcze nie żyją w wolności. Chcemy, aby sprawiedliwość była sprawiedliwością na terenie całej Europy, a prawo prawem”.

Elmar Brok, były przewodniczący komisji spraw zagranicznych Parlamentu Europejskiego, który zabrał głos po przewodniczącym PE, wyjaśnił, że rozwiązania w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego, proponowane przez traktat, uniemożliwią takie sytuacje jak np. porozumienie Putin–Schröder co do budowy rurociągu bałtyckiego. Europą, jak podkreślił, nie będzie już rządzić porozumienie silnych: Putin–Schröder–Chirac, lecz decyzje wypracowane drogą uzyskiwania większości. Danuta Hübner, komisarz UE ds. polityki regionalnej, wskazała z kolei, że dopiero przyszły traktat będzie w stanie zapewnić sprawne funkcjonowanie Unii. Zasada większości nie będzie bynajmniej, jej zdaniem, dominacją większych państw nad mniejszymi, lecz zapewni skuteczność podejmowania wspólnych decyzji dla dobra całości, z czym dziś jest duży kłopot.

Innym zagadaniem poruszonym w trakcie debaty był aktualny stan stosunków polsko-niemieckich. Stephan Raabe, dyrektor Fundacji Adenauera, powiedział wprost, że obecnie są one na najgorszym poziomie od wielu lat i charakteryzuje je duża nieufność ze strony polskiej. „Przy całej krytyce pod adresem III RP trzeba powiedzieć, że to właśnie ta formacja wprowadziła Polskę do NATO i Unii Europejskiej – przyznał Raabe. – Pytam, dokąd prowadzą Polskę politycy IV Rzeczypospolitej?” – dodał retorycznie.

„Kluczowe pytanie obecnej sesji: »co dalej?« było zadane rok temu, kiedy biskup Pieronek i jego współpracownicy myśleli, o czym zrobić tegoroczną konferencję, i myślałem, że byli bardzo wizjonerscy, że przewidzieli, iż we wrześniu właśnie będziemy w samym środku dyskusji o dalszych losach wielkiego traktatu dla Unii Europejskiej” – w swoim wystąpieniu Danuta Hübner odwołała się do historii krakowskiej konferencji oraz do tego, co stanowi już istniejący kapitał dla budowniczych nowego traktatu. „Co dalej?” to jest także pytanie o proces – podkreśliła, zwracając uwagę na niedoceniany dziś przez polityków, a doniosły fakt wspólnej decyzji 27 państw członkowskich i ich porozumienia w kwestii szczegółowego mandatu, który umożliwi dokończenie procesu traktatowego, wychodzącego naprzeciw potrzebom i formułowanym przez wszystkich zainteresowanych zmianom w funkcjonowaniu UE.

W wyniku ustaleń traktatowych „Unia będzie prostsza, bardziej uporządkowana, zarówno jeżeli chodzi o instrumenty prawne, instytucje, jak i o podział kompetencji, a kwestia podziału kompetencji i zrozumienia, w jakich sprawach rzeczywiście prawo europejskie będzie funkcjonować jako również prawo krajowe, zadecyduje o przyszłej roli i randze UE na arenie światowej i w świadomości Europejczyków” – podsumowała Hübner.

SESJA III

CZYNNIK RELIGIJNY A PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

(streszczenie)

Wprowadzenie do trzeciej sesji wygłosił kard. Tarcisio Bertone, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. W panelu, poprowadzonym przez prezesa Katolickiej Agencji Informacyjnej Marcina Przeworskiego, wzięli udział: dr Christoph Böhr, poseł CDU do Bundestagu, Horst Langes, honorowy przewodniczący Fundacji im. R. Schumana, i abp Emanuel, prawosławny metropolita Francji.

Otwierając debatę, Marcin Przeworski podkreślił wielką rolę czynnika religijnego w kształtowaniu historii Europy XX stulecia: „Jeżeli mówimy o religii w Europie, to poprzez pryzmat laicyzacji, kryzysu, dechrystianizacji itd. Natomiast przypomnijmy jeszcze raz, jak wielką rolę chrześcijaństwo, czynnik religijny, odegrało w kształtowaniu powojennej i współczesnej Europy na dwóch polach: na polu inspirowanego myśłą chrześcijańską pojednania pomiędzy Francją a Niemcami – z tego procesu chrześcijańskiego pojednania wyrosły Wspólnoty Europejskie, a w konsekwencji Unia Europejska, z drugiej strony zaś żelaznej kurtyny, tak jak wczoraj podkreślał biskup Tadeusz Pieronek, pojednanie to otworzyło dialog niemiecko-polski, i to polsko-niemieckie pojednanie za-inspirowane zostało przez dwa episkopaty”. Przeworski zwrócił także uwagę, że wchodząc w XXI wiek, nie wiemy, jaka będzie w przyszłości rola czynnika religijnego w kształtowaniu Europy, jednak badania socjologiczne wykazują, że rozwojowi społeczeństw oraz wzrostowi ich zamożności i zaawansowania technologicznego nie musi wcale towarzyszyć proces sekularyzacji i odwracania się od praktyk religijnych.

Kluczową postacią trzeciej sesji był arcybiskup Emanuel, przewodniczący konferencji biskupów prawosławnych Francji (w kraju tym obecnych jest 11 biskupów prawosławnych). Zaprezentował on stanowisko „wschodniego płuća” chrześcijaństwa, które dzięki Grecji i wspólnotom prawosławnym na Zachodzie coraz bardziej obecne jest w Unii Europejskiej. Jego słowa przypominały o potrzebie dialogu na każdym polu oraz o potrzebie pogłębiania tzw. relacji elementarnych między wyznawcami różnych chrześcijańskich dróg. „Troska o przyszłość Europy, wokół której się tutaj spotykamy, może stać się bardzo skuteczną płaszczyzną dialogu ekumenicznego, płaszczyzną budowania jedności międzywyznaniowej, jedności Kościoła chrześcijańskiego przy okazji debaty europejskiej”. Arcybiskup Emanuel, który reprezentuje patriarchat ekumeniczny Kościoła prawosławnego w dziedzinie dialogu z judaizmem i islamem, zauważył także, iż nie można pozostawiać tych wspólnot religijnych w Europie w odosobnieniu. „Dzięki obecności Eminencji – biskupa prawosławnego – nasza konferencja zyskuje charakter ekumenicz-

ny, zarazem Eminencja reprezentuje Kościół prawosławny dominujący w trzech państwach Unii: Grecji, Rumunii i Bułgarii. A więc głos prawosławia staje się w Unii Europejskiej coraz bardziej ważny” – podziękował mu za wystąpienie moderator tego panelu.

SESJA IV

FORESIGHT 2020.

NA JAKI MODEL BEZPIECZEŃSTWA I ROZWOJU POWINNA POSTAWIĆ UE?

(streszczenie)

Ostatnia sesja wrześniowej konferencji, do której wprowadzenie wygłosił Karl Georg Wellmann z Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu, odbyła się z udziałem prof. Michała Seweryńskiego, ministra nauki i szkolnictwa wyższego RP, Semihy Borovac, burmistrza Sarajewa, Aleksandra Milinkiewicza, lidera białoruskiej opozycji, i Andrzeja Sadowskiego, wiceprezydenta Centrum im. Adama Smitha w Warszawie.

Moderujący spotkanie Michał Góra przedstawił uczestników panelu i pokrótce wprowadził w tematykę debaty: „Foresight to metoda dokonywania aktywnego obrazu przyszłości – przewidywalnego, potencjalnego, niesprawdzalnego w 100 procentach modelowania przyszłości, ale to nie powinno nas zniechęcać do tego rodzaju refleksji i debaty. Druga część tematu: na jaki model bezpieczeństwa i rozwoju powinna postawić UE, sugeruje skupienie się na dwóch kategoriach: bezpieczeństwie i rozwoju”. Bezpieczeństwo rozumiane jest dzisiaj już nie tylko w aspekcie strategii wojskowych, ale znacznie szerzej, ma swoje tło socjalne, gospodarcze, zdrowotne oraz bardzo istotne dla dzisiejszych populacji bezpieczeństwo ekologiczne, cybernetyczne czy informacyjne. Natomiast na podstawie kategorii rozwoju możemy przewidywać bieg wypadków. „Rozwój rozumie my przecież jako kategorię pozytywną, jako budowanie czegoś pozytywnego, podnoszenie jakości różnych aspektów życia, realizowanie postawionych sobie zadań i osiągnięcie zakładanych celów”.

Aleksander Milinkiewicz, któremu w tym roku wreszcie udało się przyjechać do Krakowa (zaproszony w roku ubiegłym nie mógł przybyć ze względu na poważny kryzys na Białorusi i sytuację białoruskiej opozycji), odwołał się w swoim wystąpieniu do białoruskiej historii: „Demokracja i kultura europejska przesiąkają naszą historię. Tym się szczy-

cimy i dlatego dla nas nie ma pytania o to, czy chcemy być w UE. Demokratyczne elity białoruskie, ludzie wykształceni i młodzież mówią: tak, chcemy”. Milinkiewicz przyznał, że to bardzo trudna droga, wymagająca nie tylko reform, ale także zmiany mentalności ludzi. Dodał jednak, że Białorusini czynią już w tę stronę ważne kroki. Wraca wiara w Boga i wiara ludzi w siebie, w swoją godność. Zapytany o to, co Unia Europejska może zrobić dla Białorusi, odpowiedział bez zbędnego namysłu, że Białorusinom przede wszystkim potrzeba solidarności, tego poczucia, że inni Europejczycy są z nimi w ich zmaganiu o wyjście z dyktatury. „Kiedy reżimowa propaganda mówi, że na Zachodzie na nas nikt nie czeka, nikomu nie jesteśmy potrzebni, opinie z Brukseli, że jesteśmy europejskim krajem, że tam nas oczekują, budzą Białorusinów!” – podsumował swoje wystąpienie lider opozycji.

Profesor Michał Seweryński wysnuł interesującą refleksję na temat tego, co ma być siłą napędową, gwarancją bezpieczeństwa i rozwoju UE i narodów Europy. Jako minister nauki i szkolnictwa wyższego i jako profesor z wieloletnim doświadczeniem uniwersyteckim, przyznał, iż czynnikiem niewątpliwie promującym rozwój Europy zjednoczonej jest nauka. „Wiele krajów na świecie, nie tylko w Europie, wybrało drogę gospodarki opartej na wiedzy. Pomyślność narodów oparta na doświadczeniu naukowym stała się faktem. Ta droga została sprawdzona i z tej drogi nie ma odwrotu. Sukces, jaki dzięki rozwojowi kultury materialnej osiągnęły najbardziej zaawansowane państwa, jest gwarancją, że także te kraje, które wchodzą dopiero na tę drogę z rozmachem, poprzez wzrost finansowania, większe zaangażowanie w naukę biznesu i administracji, osiągną sukces” – podkreślił prof. Seweryński. Poprzez wzrost finansowania również Polska chce uczynić z badań naukowych dźwignię ogólnego rozwoju kultury materialnej swojego kraju. Czy przyczynimy się przez swój udział w tych badaniach także do rozwoju Europy? „Polityka UE mądrze wspiera wspólny wysiłek w zakresie badań naukowych państw członkowskich; bardzo dobrym, przemawiającym do wyobraźni przykładem są programy ramowe w zakresie badań naukowych. Wspólne badania naukowe mogą spowodować, że wspólnota uczonych Europy może stanowić gwarancję jej rozwoju” – odpowiedział prof. Seweryński i dodał, że nie tylko badania, ale także kształcenie młodych pokoleń było, jest i musi być uznane za czynnik gwarantujący rozwój Europy. Minister Seweryński zwrócił także uwagę na znaczenie polityki społecznej i socjalnej dla rozwoju i bezpieczeństwa Europy: „Jeżeli Europa będzie nękana konfliktami społecznymi, socjalnymi, wynikającymi z nierównego rozdziału dóbr, to taka Europa bezpieczna nie będzie”. Odnosząc się natomiast do zagadnień i pytań związanych z Traktatem Konstytucyjnym dla UE, powiedział: „Demokracja budowana bez wartości, jako fundamentu leżącego u jej podstaw, może przekształcić się w ustrój totalitarny. Studentom swoim tłumaczę, na czym to polega. Wartości fundamentalnych nie można poddać regule numerycznej większości, która leży u podstaw demokracji. Największym wyzwaniem współczesnych demokratycznych społeczeństw jest to, że niektórzy chcieliby mechanizmowi demokratycznej większości poddać to, co jest fundamentalnie nienaruszalne – aksjologiczny fundament społeczny. W tym być może jest

największa słabość demokracji, ale i kwestia naszej czujności, naszej świadomości, żebyśmy szukali odpowiedzi w tej dziedzinie”.

Sesja nie wyczerpała całej mozaiki zagadnień związanych z bezpieczeństwem i rozwojem, wskazała jednak, jak bardzo potrzebne jest podejmowanie tematyki dotyczącej programowania scenariuszy przyszłych szans i zagrożeń dla skutecznej i efektywnej integracji w Europie.

Program konferencji

Piątek, 14.09.2007 r.

10.30 Rejestracja uczestników

11.00 *Otwarcie*

Kard. Stanisław Dziwisz – metropolita krakowski
 Wystąpienie prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego
 Ks. prof. Jan Dyduch – rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie
 Dr Norbert Lammert – przewodniczący Bundestagu,
 wiceprzewodniczący Fundacji Konrada Adenauera

11.20 *Wprowadzenie*

Bp prof. Tadeusz Pieronek – przewodniczący Kościelnej Komisji Konkordatowej
 Jacek Saryusz-Wolski – przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych PE

12.00 *I sesja:*

Idee i ideologie – Europa w poszukiwaniu trwonionej tożsamości

Wprowadzenie: Jacques Santer – przewodniczący Fundacji im. R. Schumana

Moderator: Ewa Czaczkowska – publicystka „Rzeczpospolitej”

Paniści: Abp Diarmuid Martin – metropolita Dublinia, COMECE

Paweł Kowal – wiceminister spraw zagranicznych RP

Dr Jerzy M. Nowak – były ambasador RP przy NATO

Othmar Karas – wiceprzewodniczący EPL-ED w PE, Austria

Dr Norbert Lammert – przewodniczący Bundestagu

13.30 Dyskusja

14.00 Obiad

15.30 Wyjazd autokarami do Auditorium Maximum, ul. Krupnicza 33

16.30 *II sesja:*

Otwarta debata w Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Traktat Konstytucyjny (Reformujący) – co dalej?

Otwarcie: Stephan Raabe – dyrektor Fundacji Konrada Adenauera w Polsce

Wprowadzenie: Bp prof. Tadeusz Pieronek i poseł do PE Bogusław Sonik

Wystąpienie przewodniczącego PE prof. Hansa-Gerta Pötteringa

Moderator: Marek Zając – publicysta „Polskapresse”

Paniści: Prof. Danuta Hübner – komisarz UE

Elmar Brok – poseł do PE (EPL-ED)

- 18.00 Dyskusja
- 19.15 Msza św. w kościele Mariackim
- 20.30 Przyjęcie na zaproszenie marszałka woj. małopolskiego Marka Nawary

Sobota, 15.09.2007 r.

- 8.30 Msza św. w kościele Jezuitów, ul. Zaskale 1, Kraków Przegorzały
- 9.30 **III sesja:**
Czynnik religijny a przyszłość Europy
Wprowadzenie: kard. Tarcisio Bertone – sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej
Moderator: Marcin Przeciszewski – prezes KAI
Paneliści: Dr Christoph Böhr – członek Landtagu Nadrenii-Palatynatu, CDU
Horst Langes – honorowy przewodniczący Fundacji im. R. Schumana
Prof. Eugeniusz Sakowicz – religioznawca, teolog UKSW
Abp Emanuel – prawosławny metropolita Francji
- 11.00 Dyskusja
- 11.30 Przerwa na kawę
- 12.00 **IV sesja:**
Foresight 2020. Na jaki model bezpieczeństwa i rozwoju powinna postawić UE?
Wprowadzenie: Karl Georg Wellmann – poseł do Bundestagu (CDU), Komisja Spraw Zagranicznych
Moderator: Michał Góra – AXIS Ośrodek Doradztwa Strategicznego
Paneliści: Prof. Michał Seweryński – minister nauki i szkolnictwa wyższego RP
Semiha Borovac – burmistrz Sarajewa
Aleksander Milinkiewicz – lider białoruskiej opozycji
Andrzej Sadowski – wiceprezes Centrum im. Adama Smitha
- 13.30 Dyskusja
- 14.00 Podsumowanie konferencji:
Marek Orzechowski – korespondent TV Polsat w Brukseli
- 14.30 Obiad



Przed blisko ośmiu laty, zaczynając przygotowania do I Międzynarodowej Konferencji poświęconej myśleniu religijnemu o problematyce europejskiej, mieliśmy świadomość, że podejmujemy temat bardzo rozległy, z którym trzeba się będzie zmagać przez lata. (...)

(...) konferencje służą informacji i pogłębionemu studium spraw europejskich związanych z chrześcijaństwem, a w szczególności z Kościołem katolickim i jego misją ewangelizacyjną w świecie, a zwłaszcza w Europie. Mamy świadomość, że Europa stanowi pewien fenomen kulturowy, który wyrósł na filozofii starożytnej Grecji, na porządku prawa rzymskiego, na zasobach duchowych judaizmu, ale przede wszystkim ma on swoje korzenie w wierze chrześcijan i wynikających z niej zasadach moralnych.(...)

Kraków, dzięki konferencjom, stał się forum wolnej myśli chrześcijańskiej w odniesieniu do Unii Europejskiej oraz problemów, zwłaszcza problemów podstawowych, którymi ona żyje, i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Potwierdzają to jej zagraniczni uczestnicy, którzy tu coraz chętniej przybywają, zachęcając swoich znajomych, by robili to samo. Jest to wysiłek przynoszący wymierne korzyści Kościołowi katolickiemu, który na tym forum prowadzi spokojny, zwykle pośredni dialog ze zwolennikami odmiennych wizji Europy. Nie ma tu agresji, nacjonalizmów, zacietrzewienia, lansowania interesów partykularnych, jest natomiast troska o dobro Europy, jako o dobro wspólne. Jestem głęboko przekonany, że właśnie taka praca służy również społeczeństwu obywatelskiemu i przyczynia się do dobra Polski, jako kraju demokratycznego, pluralistycznego, otwartego na każdego człowieka.

Biskup Tadeusz Pieronek

Przewodniczący Kościelnej Komisji Konkordatowej

ORGANIZATORZY KONFERENCJI



Papieska
Akademia Teologiczna



Fundacja
im. R. Schumana



Fundacja
Konrada Adenauera



Wydawnictwo
„Wokół nas”



Ośrodek Doradztwa
Strategicznego AXIS



EPL-ED

Publikacja sfinansowana ze środków
Fracji Europejskiej Partii Ludowej – Europejskich Demokratów w Parlamencie Europejskim

ISBN 83-88199-91-9